

**Janusz Reykowski**

### **Od Okrągłego Stołu do autorytarnej „kontrrewolucji”<sup>1</sup>**

Według uczestników i zwolenników porozumień Okrągłego Stołu był to historyczny fakt o wyjątkowym znaczeniu dla Polski i dla innych krajów regionu. Porozumienia te skierowały nasz kraj na drogę pokojowego przekształcenia całego polityczno-ekonomicznego systemu. Uruchomiły proces kształtowania liberalnej demokracji, której fundamentalnym założeniem jest zapewnienie praw obywatelskich wszystkim obywatelom państwa. Jak ujął to Bronisław Baczko (2005 s. 239) „Nowoczesna demokracja zakłada wypracowanie politycznych i społecznych form współżycia między autonomicznymi, wolnymi jednostkami, o równych uprawnieniach i równej godności”. Porozumienia te stworzyły też warunki dla tworzenia w Polsce podstaw rynkowej gospodarki. Wprawdzie zmiany jakie dokonały się w Polsce przebiegły według innego scenariusza, niż to przewidywali uczestnicy OS, ale były one realizacją głównych celów, którym uzgodnienia te miały służyć. Efektem tych porozumień był proces przekształceń, z którego wyłoniła demokracja kapitalistyczna budowana na liberalnych zasadach. Demokracja, która znalazła swoje miejsce w rodzinie europejskich narodów.

Wielu Polaków było dumnych z tych porozumień. Uznawali oni, że jest to fakt bez precedensu - doprowadzenie do gruntownych zmian społeczno-politycznych w drodze porozumień a nie w drodze krwawego przewrotu. Wbrew stereotypom, które przedstawiały Polskę jako kraj, w którym od stuleci dużo

---

<sup>1</sup> Tekst opublikowany w : A. Friszke, J. Grzelak, M. Kofta, W. Osiatyński, J.Reykowski Psychologia Okrągłego Stołu. Wyd. Smak Słowa: Sopot 2019.

więcej było przegranych bitew i bohaterskich ofiar, niż racjonalnych działań politycznych, przemyślanych i skutecznych, tym razem Polacy wykorzystali wyłaniające się historycznie szanse, przewyciężyli (na pewien czas) dzielące społeczeństwo głębokie antagonizmy i doprowadzili do pomyślnych rezultatów to wielkie historyczne przedsięwzięcie.

Powodem do dumy było także przekonanie, że to polskie doświadczeniem stało się inspiracją dla innych krajów regionu. W stosunkowo krótkim czasie doszło do upadku autorytarnych reżimów panujących w prawie całej środkowo-wschodniej Europie.

To, co stało się w Polsce, spotkało się z wielkim uznaniem w wielu krajach Europy i pozaeuropejskich. Symbolem tego uznania było zaproszenie Lecha Wałęsy do amerykańskiego Kongresu, gdzie wygłosił on słynne przemówienie przyjęte z entuzjazmem przed zgromadzonych.

Przez pewien czas wydawało się, że Polska znalazła się na drodze do spektakularnego sukcesu. Rozwój gospodarczy mierzony wartością PKB, liczbą powstających wysokościowców, wzrostem poziomu konsumpcji różnych warstw społecznych, a także jej rosnącym międzynarodowym autorytetem, mogły być przedmiotem zazdrości innych społeczeństw. Aż nagle, po 26 latach nastąpił gwałtowny zwrot. Wprawdzie zwiastuny możliwości takiego zwrotu pojawiły się już dużo wcześniej, ale od 2015 roku zaczął on przybierać bardzo konkretną formę. Główną jego cechą jest odejście od zasad liberalnej demokracji. Polska przestaje być państwem prawnym, system polityczny ulega szybkim przeobrażeniom w kierunku autorytarnym. Rwą się więzi między Polską a innymi

krajami Zachodniej Europy, natomiast umacniają się więzi z Węgrami Orbana, krajem, który oficjalnie ogłosił, że zmienia system polityczny odrzucając zasady politycznego liberalizmu. Co szczególne, przybliża to Polskę do całej „rodziny” krajów o podobnych tendencjach takich jak Turcja Erdogana, Izrael Netanyahu, a nawet jak Rosja Putina. Jest to droga fundamentalnie różna od tej, na której Polska znalazła się wiosną 1989 roku. Rodzi się pytanie: Jak to się mogło stać?

Aby na to odpowiedzieć musimy przyjrzeć się najpierw negocjacom Okrągłego Stołu i ich następstwom.

## **1. Kto z kim negocjował i o co?**

Jednym z podstawowych, wyjściowych problemów negocjacji jest sposób zdefiniowania negocjujących stron. Będą one inaczej przebiegały np. wtedy, gdy choć jedna ze stron widzi siebie jako niewinną ofiarę agresji podejmowanej przez brutalnego i bezwzględnego przeciwnika, niż wtedy, gdy strony postrzegają siebie jako równoprawnych partnerów mających rozbieżne perspektywy i rozbieżne interesy.

### **Wzajemna percepcja stron.**

W przypadku Okrągłego Stołu, po stronie Solidarnościowej określonej także jako Opozycja Demokratyczna, rozpowszechnione było przekonanie, że patriotyczni bojownicy wolności muszą się zmierzyć z przedstawicielami autorytarnego czy raczej totalitarnego reżimu sprawującego władzę z łaski wrogiego mocarstwa i interesy tego właśnie mocarstwa mają przede wszystkim na względzie. Reżim ów, opierając się na tajnych służbach bezwzględnie

prześladował bojowników wolności. Posunął się nawet do tego, aby w obronie swej władzy i przywilejów wprowadzić w Polsce Stan Wojenny, a więc do brutalnego zniewolenia całego narodu. Fakt, że ok 50% Polaków badanych w różnych okresach uznało konieczność wprowadzenia Stanu Wojennego, nie miało (ani nie ma) znaczenia dla zwolenników tego poglądu. Przypuszczam, że wśród elit przywódczych Solidarności pogląd ten był bardziej zniuansowany.

Po drugiej stronie, tj. w obozie władzy, stanowiska były zróżnicowane. Duża część aparatu władzy i środowisk blisko z nią związanych miała przekonanie, że mocą wyroków historii ciąży na nich odpowiedzialność za naród i państwo. Odpowiedzialność tę wymaga liczenia się z trudną i niebezpieczną sytuacją geopolityczną i z jej niezrozumieniem przez znaczną część społeczeństwa. Wcześniej w środowiskach tych żywiono także ideologiczną wiarę, że rządzący w Polsce są realizatorami wielkiego społecznego projektu mającego urzeczywistniać zasady społecznej sprawiedliwości. Ta wiara z upływem czasu słabła pozostając głównie w sferze politycznej frazeologii. W tym środowiskach znajdowali się także (jak to zwykle bywa) ideologiczni fundamentaliści oraz karierowicze zorientowani na aktualny układ sił.

W obozie tym (nie chodzi mi tu o delegację na obrady OS) były liczne grupy traktujące stronę solidarnościową jako niebezpiecznego, szkodliwego dla państwa, nieracjonalnego przeciwnika (wroga). Przeciwnika, który pod wolnościową retoryką ukrywa dążenia do obalenia legalnej władzy i który dla realizacji tego celu nie cofnie się przed destabilizacją państwa, doprowadzenia go do gospodarczej ruiny i narażenia na śmiertelne niebezpieczeństwa - wojny

domowej lub zewnętrznej interwencji.

Ale po drugiej stronie był też inny sposób widzenia całej sytuacji.. Wyrażały go pewne odłamy polskiego społeczeństwa mniej lub bardziej krytyczne wobec panującego systemu władzy ale lojalne wobec niej. Niemala część tych środowisk uznawała, że istnieje pilna konieczność reformy państwa, ponieważ monocentryczny system polityczny i gospodarczy jest sprzeczny z ambicjami większości polskiego społeczeństwa - zarówno ambicjami do politycznej podmiotowości, jak i ambicjami do lepszego życia. Ludzie Ci zdawali sobie sprawę, że na dłuższą metę system ten przyczynia się do coraz większego cywilizacyjnego zapóźnienia naszego kraju. Wszakże mimo tej świadomości nie przyłączali się do ruchów system ten kontestujących. W pewnym sensie „kolaborowali” z systemem. Fakt ten zasługuje na szersze omówienie.

### **Perspektywa „kolaborantów”**

Aby opisać ten punkt widzenia na rzeczywistość polityczną, trzeba cofnąć się do początków PRL. Ukształtowały się wtedy środowiska, które zaczęły traktować PRL jako pewną, w tym punkcie historii, niezbędną formę przystosowania kraju do geopolitycznej sytuacji w jakiej się znalazł. Forma ta umożliwiała realizację ograniczonych, ale ważnych celów narodowych i społecznych. Od czasu Października '56, środowiska te postrzegały władze PRL-u nie jako wykonawców woli moskiewskiego imperium, ale jako swego rodzaju liderów owego procesu przystosowania, na których ciąży obowiązek tworzenia warunków materialnego i duchowego rozwoju kraju. Trzeba jednak zastrzec, że za owego lidera nie uważano całej władzy. Dostrzegano, że w jej

szeregach jest niemało ludzi, którzy ze względu na troskę o własny polityczny interes lub ze względu na mentalność (zwłaszcza tendencje autorytarne) w małym stopniu troszczą się o interes narodowy. Są raczej ekspozyturą obcego mocarstwa. Sądono też, że wiele posunięć władzy owemu rozwojowi nie służy czy wręcz mu szkodzi, np. polityka późnego Gomułki i późnego Gierka.

Opierając się na takich założeniach, wielu ludzi uznawało, że z władzą się nie walczy, tylko negocjuje. Przyjmowali oni też, że każdy na miarę swoich możliwości i odpowiedzialności ma realizować cele, które przyczyniają się do poszerzania obszaru swobody, zwiększania racjonalności w działaniach instytucji, chronienia tych, którzy w gorsecie tworzonym przez system źle się mieszczą. Ludzie tak myślący znajdowali się w różnych instytucjach, nawet, jak opisuje to Karol Modzelewski (2013) w aparacie sprawiedliwości i więziennictwie; ale także w strukturach, które do systemu nie należały ale musiały się z nim liczyć, np. w „Tygodniku Powszechnym”.

Ideologia korygowania systemu przez negocjacje, perswazję czy wykorzystywanie własnego autorytetu miała pewne szczególne uzasadnienia - można powiedzieć historyczne. Wynikały one z losów i doświadczeń pokolenia, które przeżyło wojnę.

W pokoleniu tym większość miała niegdyś poczucie silnego związku z kulturą zachodnią, wiarę w siłę i szlachetność zachodnich mocarstw. Oczekiwało ono, że dzięki nim właśnie nastąpi wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej. Historia sprawiła im ogromny zawód. Wyzwolenie spod niemieckiej okupacji przyszło z innej strony. A równocześnie narzuciło Polsce określone formy

politycznej i społecznej organizacji.

Wspomniane tu pokolenie miało tragiczne doświadczenia wojenne, zwłaszcza klęskę powstania warszawskiego i jej skutki dla narodowej substancji. Klęska ta nie była zwykłą przegraną bitwą. Uświadamiano sobie, że nie można jej tak traktować nie tylko dlatego, że przyniosła ona hekatombę ofiar (śmierć 150 do 200 tysięcy cywilów plus niezliczona liczba rannych), zniszczenie ponad 50% substancji miasta, utratę setek bezcennych zabytków oraz obiektów o dużej wartości kulturalnej, sakralnej i gospodarczej. Do listy tej należy dodać utratę pozostającego w mieście mienia publicznego i prywatnego w skutek zakrojonej na szeroką skalę grabieży.

Otóż bardzo ważnym elementem tego doświadczenia była wiedza o jego przyczynach, o tym, że doszło do niego na skutek pewnego sposobu myślenia o polskich sprawach. Ilustracją tego sposobu myślenia może być wypowiedź gen. Leopolda Okulickiego na jednej z narad przed wybuchem powstania. Miał on powiedzieć: *„Podejmiemy w sercu Polski walkę z taką mocą, by wstrząsnęła opinią świata. Krew będzie się lała potokami, a mury będą się walić w gruzy. I taka walka sprawi, że opinia świata wymusi na rządach przekreślenie decyzji teherańskiej, a Rzeczpospolita ocaleje”* (Matłachowski, 2014) . W tym rozumowaniu nie było miejsca na analizę posiadanych sił i środków - w tym poziomu uzbrojenia powstańców (w dużej części w broń krótką, której i tak brakowało). Nie było też miejsca na chłodną analizę sytuacji politycznej - strategii Moskwy i możliwości aliantów. Zastąpiono ją myśleniem życzeniowym. Strategia oparta na tym sposobie myślenia doprowadziła do wielkiego narodowego

nieszczęścia. Myślę, że większość pokolenia, które to doświadczenie miała za sobą, była przekonana, że nigdy już do czegoś podobnego nie można dopuścić.

Pokolenie to miało też w pamięci tragiczne wydarzenia lat 1945-1951 przypominające wojnę domową (w Wikipedii nazywaną powstaniem antykomunistycznym), która kosztowała życie wielu Polaków, a wielu innym życie złamała. Jednym z jej istotnych powodów była niezdolność do chłodnej oceny sił i środków oraz szans realizacji celów takiego „powstania”. We wspomnianej autobiografii Karola Modzelewskiego przytoczony jest przykład różnicy sposobu myślenia o powojennej sytuacji w naszym kraju. Cytuje on dialog, jaki odbył się w 1945 r. między Aleksandrem Gieysztozem (w przyszłości wybitnym polskim uczonym) a Tadeuszem Manteufflem. Pierwszy powiedział o swoim zamiarze przystąpienia do komendy WiN, na co drugi, „niekwestionowany przywódca środowiska historyków”, oznajmił: „Teraz nie będziemy robić żadnej partyzantki, tylko uniwersytet” (Modzelewski 2014 s. 82).

Wszystkie te okoliczności przyczyniały się do ukształtowania w dużej części owego wojennego pokolenia mocnego przekonania, że nie można narazić polskiego społeczeństwa na powtórzenie w jakiegokolwiek formie lekkomyślnych działań, za które miałyby ono zapłacić nowymi ofiarami. Już i tak poniosło ogromne straty wśród swych najlepszych córek i synów. Zasada politycznego realizmu stała się w tym pokoleniu ideą wiodącą.

Do tego wojennego doświadczenia dołączało się także inne, mające znaczenie dla niemałej części polskiego społeczeństwa - przejęcie się ideologią



odbudowy kraju i emancypacji upośledzonych warstw społeczeństwa („ludu”). Polityka prowadzona w owym czasie przez władzę czyniła z niej rzeczywistego lidera odbudowy kraju, czego dobitnym dowodem była szybka odbudowa Warszawy, zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, przyspieszona industrializacja, skuteczna walka z analfabetyzmem i różne działania na rzecz rozwoju kultury i jej upowszechnienia. Ziemia Zachodnie to był ważny punkt wiążący wielu Polaków z systemem - Zachód zaakceptował utratę przez Polskę Ziemi Wschodnich, ale nie kwapił się do przyznania jej rekompensaty w postaci Ziemi Zachodnich. Przez kilka dziesięcioleci gwarantem utrzymania tych ziem był Związek Radziecki. Tak jak był gwarantem socjalnej rewolucji w Polsce, która uruchomiła masowy awans społeczny warstw upośledzonych.

Do tych historycznych argumentów dotyczących polskiej racji stanu jako zasady współpracy z systemem dochodził jeden jeszcze bardzo ważny czynnik – świadomość, że poważniejsze próby modyfikacji systemu grożą kontrakcją sąsiadów, a przede wszystkim Związku Radzieckiego. Doświadczenia Węgier i Czechosłowacji były tych obaw dobitnym potwierdzeniem

Warto tu dodać, że podobny sposób myślenia można było spotkać wśród niektórych postaci polskiej emigracji. Tak np. Gen. Józef Wiatr, prominentna postać londyńskiej emigracji, w rozmowie ze swoim bratankiem w Londynie w 1957 przedstawił następujący pogląd na sytuację w Polsce: *„Polska uzyskała tyle, ile w obecnej sytuacji uzyskać było można. Jest nadal w sowieckiej sferze wpływów ale nie jest już sowieckim protektoratem. Jej przywódca jest autentycznym patriotą i robi dla Polski to, co w istniejącej sytuacji zrobić można.*

*Trzeba mu w tym pomagać...*” (Wiatr 2012 str. 61). A Zbigniew Brzeziński po wizycie w Polsce w 1957 roku dochodzi do wniosku, że „narodowi komuniści” chcą zachować władzę i powoli uniezależnić się od Rosjan, coraz silniej wiążąc się z Zachodem. „Było to jednak bardzo trudno osiągnąć.... nie mieli wyjścia, ponieważ ... USA były zajęte budową NATO i Niemiec Zachodnich, a sprawa granicy na Odrze i Nysie pozostawała otwarta” (Vaughan 2010 str. 75)

Postawa środowisk, które nastawione były na „kolaborację” z władzą, miała długo jeszcze wpływ na myślenie o polskich sprawach. Przypuszczam, że echa tej postawy można dostrzec wśród poważnych krytyków systemu działających w opozycji demokratycznej. Wykazywali znaczny umiar w formułowaniu celów i sposobów ich osiągnięcia. Wyrażała to np. formuła Jacka Kuronia, aby zakładać komitety, zamiast je palić, a także idea samoograniczającej się rewolucji, której starało się trzymać kierownictwo „Solidarności”. Okrągły Stół był najlepszym wyrazem poszukiwania strategii zmian, które mają przekształcać system, nie doprowadzając do groźnej konfrontacji.

Ten sposób myślenia zanikł zupełnie wśród pokolenia wstępującego w życie publiczne, kiedy system PRL-u utracił niemal wszystkie te cechy, które go przez dziesięciolecia w jakimś stopniu legitymizowały, jak odbudowa kraju, likwidacja analfabetyzmu, awans społeczny warstw plebejskich, uprzemysłowienie, upowszechnianie kultury. I geopolityka. Młodzi członkowie NZS mieli zupełnie inne doświadczenia. Powstanie „Solidarności”, masowego ruchu protestu, podważyło legitymizację PZPR w oczach zapewne większości

polskiego społeczeństwa, a stan wojenny pokazał, że może się ona utrzymać przy władzy jedynie dzięki bezpośredniej przemocy. Opresja polityczna i niewydolna, niedająca perspektyw dla nowych pokoleń gospodarka, tworzyły podstawy do buntu młodzieży przeciwko systemowi. Trudno się dziwić, że znaczna część pokolenia, które wchodziło w życie w latach 80., wyrażało poglądy radykalnie antykomunistyczne i konfrontacyjne postawy wobec systemu. W środowiskach tych panował duży krytycyzm wobec Okrągłego Stołu a nawet żywa wrogość doń.

Ze środowisk, które uznawały PRL za jedyny możliwy sposób utrzymania w miarę niezależnej wewnętrznej i zewnętrznej polityki i poszerzania obszaru swobód wyłoniły się grupy, wspomagające ten nurt w systemie władzy, który ewoluował w kierunku rozwiązywania istniejących w Polsce problemów w drodze porozumień. Środowiska te traktowały zmiany dokonywane w Związku Radzieckim jako otwarcie, może na chwilę, „okna możliwości”. Jego przedstawiciele wraz z funkcjonariuszami systemu władzy stanowili drugą stronę w obradach Okrągłego Stołu nazwaną stroną „koalicyjno-rządową”. Byli oni skłonni postrzegać „stronę solidarnościową” jako swego rodzaju „agentów zmian”, a więc partnerów dla dokonania reform.

Trzeba jednak przyznać, że w latach poprzednich, ocena działalności opozycji przez środowiska nastawione na „kolaborację z władzą” była raczej ambiwalentna. Doceniając wartości, w imię których działacze opozycji podejmowali walkę z systemem, jednocześnie dostrzegano w tej walce ducha, który w części polskich elit i szerszego społeczeństwa dał o sobie znać w

tragicznych latach czterdziestych. Obawiano się, że działalność ta zmobilizuje zewnętrzne i wewnętrzne siły do czynnego przeciwstawienia się władzy, co ostatecznie może skończyć się katastrofą taką jak na Węgrzech czy w Czechosłowacji lub znacznie gorszą.

### **Delegacje na obrady OS**

Opisany tu stan rzeczy znalazł odbicie w strukturze delegacji na negocjacje OS. Delegacja Solidarności składała się w głównej mierze z działaczy tego związku, którzy przed Stanem Wojennym należeli do władz Związku różnego szczebla. Byli w niej także eksperci i intelektualiści z nim sympatyzujący. Sądzę, że większość, jeśli nie wszystkich, można było zaliczyć do przeciwników lub zdecydowanych wrogów systemu - antykomunistów. Znaczącą w niej rolę odgrywali działacze antykomunistycznej opozycji, w tym takie postacie jak Jacek Kuroń i Adam Michnik. Do wiodących należeli Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki.

Delegacja strony „koalicyjno-rządowej” była zróżnicowana. Wszakże, jak sądzę, jej gros stanowili ludzie, którzy uważali, że utrzymanie istniejącego systemu a zarazem jego ostrożna modyfikacja są wymogiem polskiej racji stanu. Dla nich zmiany w ZSRR, pierestrojka i polityka Gorbaczowa stanowiły nieistniejącą dotychczas szansę na gruntowną przebudowę systemu. Funkcjonariuszy reżimu” było w niej bardzo niewiele. Tak np. wśród kilkunastu uczestników Stołu Politycznego było ich tylko dwóch; Andrzej Gdula i Kazimierz Cypryński. Siebie do tej kategorii nie zaliczam, bo funkcję w Biurze Politycznym pełniłem dopiero od kilku tygodni i swoją rolę definiowałem jako pomoc w

doprowadzeniu do porozumień z Solidarnością i w demokratyzacji kraju. W ten mniej więcej sposób wypowiedziałem się na pierwszym posiedzeniu Biura Politycznego, w którym brałem udział. To stanowisko wyrażałem w swoich publikacjach przez całą dekadę.

Oprócz „przedstawicieli reżimu” przy Stole Politycznym zasiadali delegaci dwóch koalicyjnych partii (ZSL i Stronnictwa Demokratycznego), Związku Zawodowego OPZZ (w owym czasie już bardzo autonomicznej organizacji) oraz znaczna grupa inteligencji (np. socjologów, prawników, historyków), którą można zaliczyć do opisanej wyżej kategorii osób lojalnych wobec systemu, ale też wobec niego krytycznych. W sprawy negocjacji byli szczególnie zaangażowani Stanisław Ciosek (w pewnym sensie ich „mózg”) i Czesław Kiszczak. Obaj uczestniczyli w spotkaniach w Magdalence - Kiszczak jako przewodniczący.

Taka kompozycja delegacji miała określone konsekwencje. W toku obrad nie mogła ona, co oczywiste, samodzielnie decydować o sprawach, które nie były wcześniej uzgodnione z kierownictwem. Ale odbywane wspólnie z delegacją Solidarności dyskusje i spory miały wpływ na kształtowanie się opinii w różnych sprawach dotyczących pożądanego kierunku reform. Te opinie przekazywane zwrotnie ogniwom władzy prowadziły do ewolucji stanowisk negocjacyjnych.

Oceniając ogólnie toczące się spory uważam, że nie można ich traktować jako walki między bojownikami o demokrację a obrońcami starego reżimu (jak to często bywa przedstawiane). Obie strony uznawały, że „tak dalej być nie może” i „tak dalej być nie musi”. Strona solidarnościowa walczyła o program szybkich i radykalnych zmian, druga strona w różnych sprawach starała się być ostrożna,

by nie zmobilizować wrogów zmian. W instytucjach „starego reżimu” pracowało i działało tysiące czy setki tysięcy ludzi, mających nie tylko swoje interesy ale i swoje przekonania o tym, co jest słuszne. Nie można z dnia na dzień przewrócić wszystkiego do góry nogami nie narażając się na kontrakcję. Nie zawsze też można mieć wystarczającą pewność, że sugerowany zmiany polepszą, zamiast pogorszyć, jakąś dziedzinę życia.

## 2. Demokratyczna ideologia Okrągłego Stołu

Od samego początku obrad OS, zarówno w trakcie pierwszego posiedzenia plenarnego, jak też pierwszego posiedzenia Stołu Politycznego, obie strony - przedstawiając cele, do których zmierzać miały te obrady - wymieniały jako cel kardynalny demokratyczną reformę państwa. W przemówieniu inauguracyjnym Czesława Kiszczaka cel ten sformułowany był dość ostrożnie - mówił on o konieczności znowelizowania konstytucji *„... stworzenia konstrukcji politycznej zapewniającej ... reprezentatywność wyrażającą pełniej zróżnicowane interesy i dążenia społeczne..”* *„... aby nasze prawo konstytucyjne nadało właściwą rangę charakterystyczną dla demokratycznych stosunków zasadzie trójpodziału władzy...”* (Dubiński 1999 str. 218). Lech Wałęsa w swoim przemówieniu powiedział: *„Kierunek jest jeden. Prowadzić on musi do systemu demokratycznego, do rządów prawa, do suwerenności narodu, do wolności obywatelskiej.”* (tamże str. 223), a tezy te szerzej omówił Jerzy Turowicz.

Wymienił on m.in. następujące postulaty: rezygnacja z zasady nomenklatury, akceptacja zasady ideologicznego pluralizmu w państwie, przełamanie monopolu w dziedzinie środków masowego przekazu, zapewnienie praworządności, poszanowania autonomii kultury w stosunku do polityki (tamże str. 229-230).

Rozwinięcie podobnie sformułowanych celów znalazło się w pierwszym wystąpieniu Bronisława Geremka współprzewodniczącego „stołu politycznego” ze strony solidarnościowej (Borodziej i Garlicki 2004,, str. 264-267)). A w pierwszych zdaniach przemówienia Janusza Reykowskiego otwierającego obrady tego „stołu” padło stwierdzenie: *„Można wyraźnie określić kierunek zmian. Chodzi o to, aby odejść od sytemu monocentrycznego, a stworzyć warunki rozwoju samoorganizującego się społeczeństwa obywatelskiego”* (Borodziej i Garlicki, 2004, str. 262), Ta myśl została skonkretyzowana w dalszym ciągu tego przemówienia oraz w przemówieniach innych członków zespołu negocjacyjnego z obu stron.

Od razu też na pierwszym plenarnym posiedzeniu OS powołano 10 zespołów dla szczegółowego omówienia reform w różnych dziedzinach życia, w tym dla reformy prawa i sądów, stowarzyszeń i samorządu terytorialnego, środków masowego przekazu, a więc instytucji kluczowych dla funkcjonowania demokratycznego ładu politycznego w państwie. Jednym zaś z kluczowych ustaleń OS, podjętych z inicjatywy strony „koalicyjno-rządowej”, było wprowadzenie wolnych wyborów do senatu. Wybory te, jak się miało okazać, przyniosły wielkie zwycięstwo Solidarności przyczyniając się do znacznego przyspieszenia reform systemowych.

Przebieg rzeczywistych zmian systemowych różnił się od scenariuszy, jakie rozważano przy OS i jakie wyobrażała sobie każda ze stron. Dało to asumpt krytykom OS do twierdzenia, że wyobrażenia o sprawczości tych porozumień nie mają uzasadnienia, bo historia potoczyła się swoim własnym torem. Można powiedzieć, że historia zawsze toczy się swoim własnym torem, a więc intencjonalne działania ludzi rzadko kiedy doprowadzają do efektów w pełni zgodnych z ich zamierzeniami. Wszakże w przypadku OS to twierdzenie jest tylko częściowo prawdziwe. Choć wiele szczegółowych zamiarów i przewidywań negocjatorów OS nie znalazło potwierdzenia w rzeczywistości polskich przemian, to zrealizowany został fundamentalny cel jaki wytyczyły te porozumienia - rozpoczęcie budowy państwa demokratycznego i dokonanie gruntownych reform gospodarczych polegających na odejściu od gospodarki planowej czyli centralnie sterowanej . Został też natychmiast zrealizowany wymóg strony solidarnościowej dotyczący legalizacji Związku jako autonomicznej organizacji.

Część „recenzentów” OS dowodzi, że zmiany systemowe , jakie w wyniku tych porozumień nastąpiły, były wielkim zwycięstwem Solidarności, bo strona „koalicyjno-rządowa” inicjując te obrady miała zupełnie inne cele. Chodziło jej, jak twierdzą krytycy, o ratowanie swojej władzy. Liczyła na to, że wciągając Solidarność do systemu politycznego uzyska możliwość przeprowadzenia reform gospodarczych, które poprawią sytuację ekonomiczną społeczeństwa i dzięki temu istniejące władze uzyskają nową legitymację do rządzenia . Pogląd ten jest zarówno prawdą jak fałszem. Jest prawdą w tym sensie, że w „obozie władzy” byli ludzie, którzy na projekt powołania OS tak



właśnie patrzyli. Natomiast jest to pogląd fałszywy z trzech powodów.

Po pierwsze, w środowiskach sprzyjających władzy były znaczne grupy, które uważały, że demokratyczna reforma jest dla Polski koniecznością.

Poglądom tym dawano wyraz publicznie, a także w drodze bezpośredniego przekazu do centrów decyzyjnych, a przede wszystkim do tych polityków i działaczy, którzy w otwarty sposób podchodzili do problemów kraju. Ten sposób myślenia wyrażany był w różnych formach przez cały okres lat osiemdziesiątych. Wielu przedstawicieli tak myślących środowisk znalazło się wśród negocjatorów OS.

Po drugie, w kręgach władzy jak i wśród nomenklatury, było wielu ludzi bardzo krytycznie nastawionych do istniejącego systemu. Ludzie ci zwracali się ku Zachodowi uważając, że w Polsce trzeba dokonać zmian, które nas ku Zachodowi przybliżą. Nastawienia te stały się wyraźniejsze, kiedy ze strony Michaiła Gorbaczowa padły zapewnienia, że Związek Radziecki do spraw polskich wtrącać się nie ma zamiaru (Jaruzelski, 2010). W tym okresie można było obserwować ewolucję sposobu myślenia w kręgach władz - uznanie pełnej demokratyzacji kraju za cel autonomiczny. Kiedy w wyniku wyborczej przegranej w czerwcu 1989-go roku osoby na liście krajowej nie dostały się do parlamentu, kierownictwo zdecydowanie przeciwstawiło się żądaniom anulowania wyborów masowo przesyłanych przez ogniwa partyjne z różnych stron kraju.

Po trzecie, stosunek „obozu władzy” do kierunku i zakresu reform w Polsce ulegał zmianie w trakcie rozwijających się, już od połowy 1988r., negocjacji między „stroną rządową” a „opozycją”. Negocjacje te doprowadzały

do zasadniczych zmian w postrzeganiu „drugiej strony” - przestano ją demonizować. Stawała się ona partnerem demokratycznych zmian, a pogląd, że następne wybory mają być w pełni demokratyczne, został przyjęty do wiadomości przez ówczesnych decydentów. W swoim przemówieniu na końcowym posiedzeniu plenarnym OS mówił o tym Lech Wałęsa: *”Wyziliśmy wolę żeby wszelkie ograniczenia demokracji miały charakter jednorazowy; następne wybory muszą być całkowicie demokratyczne. Taką samą deklarację złożyła strona koalicyjno-rządowa.”* Wałęsa 2010, str.475)

Można stwierdzić, że Okrągły Stół położył podwaliny pod budowę demokracji w Polsce. Miała to być demokracja liberalna, a więc taka, która opiera się na porządku konstytucyjnym zawierającym gwarancje pełnego przestrzegania równych praw i wolności obywatelskich dla wszystkich obywateli polskiego państwa. W demokracji tej władza polityczna jest kontrolowana przez niezależny system wymiaru sprawiedliwości. Ale miała to być także demokracja, która korzysta z niezwykłego doświadczenia Okrągłego Stołu - rozwiązywania kontrowersyjnych politycznych problemów w drodze negocjacji i porozumień. A więc taka, która ogranicza zakres zastosowań politycznej przemocy.

Roli takiej OS nie odegrał. Stało się tak z dwóch powodów: Jednym był **proces jego delegitymizacji**, który rozpoczął się wkrótce po czerwcowych wyborach, a drugim - **przebieg procesu transformacji**.

### **3. Delegitymizacja Okrągłego Stołu**

Demokracja, która rodziła się w Polsce, wydawała się mieć pewne cechy szczególne. Nie została narzucona przez zwycięskie mocarstwa, tak jak to się stało po drugiej wojnie światowej np. w Niemczech lub Japonii. Nie została wywalczona siłą i budowana w drodze imitacji jak w wielu państwach postkolonialnych. Nie pojawiła się w wyniku wylewającego się na ulice buntu mas, jak w niektórych krajach dawnego „obozu socjalistycznego”. Została wynegocjowana. Negocjacje, dzięki którym ten rezultat został osiągnięty, nie były, jak to często się zdarza, zwykłym przeniesieniem walki do stołu negocjacyjnego. Były one bliższe procesowi deliberacji, tak jak jest on opisywany i postulowany przez wielu reformatorów demokracji wskazujących na defekty współczesnych form tego systemu politycznego. Właśnie dlatego przemiany w Polsce zostały tak entuzjastycznie ocenione przez obserwatorów z różnych krajów. Można byłoby mieć nadzieję, że to polskie szczególne doświadczenie wpłynie na kształt systemu demokratycznego w naszym kraju. Właściwie prawie zupełnie nie wpłynęło. Demokracja w Polsce szybko nabrała charakteru adwersaryjnego - proces demokratyczny przybrał formę zaciętej, czasami bezpardonowej walki politycznych ugrupowań. Chyba jedynym, ale bardzo ważnym odstępstwem od tego wzoru był proces przygotowywania konstytucji mający wiele cech kolektywnego rozwiązywania problemów.

Dlaczego w Polsce doświadczenie OS szybko poszło w niepamięć? W odpowiedzi można odwołać się do tego co nastąpiło po czerwcowych wyborach. Już wkrótce rozpoczął się proces jego, jak to określano, „demitologizacji” oraz

delegitymizacji jego uczestników.

### **„Falszywa legenda” Okrągłego Stołu**

Jak pisał kilka lat po podpisaniu porozumień OS jeden z przywódców chrześcijańskiej prawicy: *„OS ma swe następstwa w sferze legendy, że Polacy Anno Domini 1989 dzielili się na dwa obozy i tylko dzięki rozwadze i wielkoduszności (sic!?) przywódców tych obozów Polska uniknęła wojny domowej. To mit”*. W rzeczywistości na skutek osłabienia Solidarności władza mogła dobrać sobie do rozmów takich partnerów, którzy jej dogadzali - partnerów o rodowodzie lewicowym, a także „byłych koncesjonowanych katolików”. Była to więc okazja do wyeliminowania, czy ograniczenia obozu opozycyjnej prawicy. A sytuacja tego wcale nie wymagała, ponieważ władza była słaba, na formacje siłowe liczyć nie mogła. Innymi słowy, gdyby nie Okrągły Stół sama by wkrótce upadła. A pogląd, że to dzięki zmianom w Polsce nastąpiły rewolucyjne zmiany w krajach sąsiednich *„można między bajki włożyć”*.

Ten nurt krytyki OS opiera się na fałszywych założeniach. Przede wszystkim, na zignorowaniu faktu, że partnerami rozmów byli przywódcy Solidarności - ruchu, który popierały miliony Polaków. Przywódcy ci, z których wielu miało legitymację uzyskaną na Zjeździe Solidarności w 1981r, niejako potwierdziło ją walcząc o sprawę Solidarności w ruchu podziemnym. Uzyskali oni powtórna legitymację w wyborach 1989r. Pogląd, że zostali oni dobrani przez władzę ma charakter oszczerczy i służy walce politycznej, a nie opisowi rzeczywistości. Zresztą, fałsz tego twierdzenia staje się szczególnie jaskrawy, kiedy pamięta się o tym, jak stanowczo Lech Wałęsa sprzeciwił się próbom „strony rządowej” niedopuszczenia do rozmów dwóch wybitnych działaczy

opozycji demokratycznej - J.Kuronia i A. Michnika.

Czy OS miał wpływ na to, co nastąpiło w innych krajach? Empirycznego dowodu nikt przedstawić nie potrafi. Ale historyczne doświadczenie wskazuje, że wiele masowych zjawisk społecznych (ruchy niepodległościowe, ruchy rewolucyjne) rozwijało się w następstwie inspiracji jaką było pojawianie się danego ruchu w określonym kraju.

Kolejnym fałszywym założeniem jest teza, że OS był zbędny i szkodliwy ponieważ „komunizm sam by upadł”. Opiera się ono na przekonaniu, że to co się stało, a więc upadek systemu i powstanie niepodległego demokratycznego państwa, tak czy inaczej musiało się stać. Przekonanie to jest typowym przejawem zniekształcenia poznawczego, które w psychologii określa się angielskim terminem hindsight, tłumaczonym na język polski jako błąd pewności wstecznej – ludzie, po zajściu jakiegoś wydarzenia, wykazują skłonność do myślenia, iż to co się stało było od początku oczywiste, że musiało się stać (Fischhoff i Beyth 1975). Ten błąd pewności wstecznej wynika nie tylko z pewnych ułomności umysłu. Bardzo często jest to tzw. błąd umotywowany, popełniany tym łatwiej im bardziej oplota się go popełnić. W tym wypadku teza, że system sam by upadł (bo upadł), a więc przywódcy Solidarności poszli fałszywą drogą, ma określoną funkcję polityczną – służy delegitymizowaniu elit, które objęły władze w III-ej RP i ją budowały. Ta delegitymizacja ma otwierać drogą nowym elitom, które III-ą RP odrzucają i chcą budować czwartą.

### **Myślenie kontrfaktyczne.**

Jak wiemy, następstwem zawartych przy OS porozumień był proces polityczny, który w krótkim czasie doprowadził do likwidacji scentralizowanego,

autorytarnego systemu. Krytycy OS uważają, że upadek systemu był nieuchronny, a więc cała operacja z OS nic nie jest warta. Wszakże taki pogląd wynika nie tyle z wiedzy, co z braku wyobraźni – braku, politycznie motywowanego.

Jeśli więc mielibyśmy zastanawiać się nad tym, co mogłoby się stać, a więc rozważyć rzecz w trybie myślenia kontrfaktycznego, to nasuwa się kilka różnych potencjalnych scenariuszy.

Jednym, potencjalnie możliwym scenariuszem przebiegu wydarzeń bez Okrągłego Stołu, jest odgórna budowa kapitalizmu politycznego z zachowaniem lub bez zachowania socjalistycznej frazeologii – tak jak w Chinach lub Chile. Budowa taka wymagałaby użycia przemocy na szeroką skalę. Przyjęcie tego scenariusza byłoby bardziej prawdopodobne przy innej konfiguracji polityczno-personalnej na szczytach władzy. Niektórzy mówią dziś, że taki wariant nie był możliwy. Ale czy ci sami ludzie kilka lat przed OS uważali za możliwy taki wariant wydarzeń?

Drugi scenariusz, to nagła zmiana na szczytach władzy w ZSRR (coś w rodzaju puczu Jananiewa tylko wcześniej, lepiej i mądrzej przeprowadzonego) i zbiorowa kontrakcja sąsiadów dla przywrócenia „socjalistycznego porządku” w Polsce. Byłby to jednak nie tyle socjalistyczny porządek, co piąty rozbiór Polski. Szanse tego scenariusza można byłoby znacznie zwiększyć doprowadzając do gwałtownych, konfrontacyjnych zmian w naszym kraju. Oczywiście, że taki scenariusz byłby nieszczęściem nie tylko dla Polski, ale i dla świata. Ale świat widział już niejedno nieszczęście.

Trzeci scenariusz to rewolucyjne obalenie reżimu. Może nie w 1989r a trochę później, kiedy zwiększyłaby się liczebność buntującej się młodzieży – młodzieży, której morale nie dotknął i nie złamał stan wojenny. Wśród niej mogłaby ukształtować się grupa „szwoleżerów”, którzy daliby hasło do powstania. Takie powstanie mogłoby skończyć się zwycięstwem lub klęską. Bez względu na to, jakby się skończyło, spowodowałoby to znaczne ofiary. Może bardzo znaczne. Ale konsekwencją takiego scenariusza byłyby nie tylko ofiary. Taki przebieg wydarzeń musiałby mieć istotne konsekwencje dla losów demokracji w Polsce - kiedy lud przemocą obala tyranię, to niemal zawsze otwiera drogę nowej tyranii.

Porozumienia OS miały tę szczególną cechę, że położyły podstawy pod budowę demokracji, może dosyć ułomnej, nie bardzo sprawiedliwej i niezbyt efektywnej, ale rzeczywistej.

Jest jeszcze inny kierunek krytyki OS, zarzut, że główny składnik systemu demokratycznych instytucji - parlament - został powołany w sposób niedemokratyczny, na podstawie kontraktu dotyczącego sposobu obsadzenia miejsc. Oczywiście jest prawdą, że kontrakt taki znacznie ograniczył reprezentatywność tej izby, a więc ograniczył demokrację. Ale przecież równocześnie wprowadził w pełni demokratyczne wybory do senatu i uznał, że ten sposób wyboru parlamentu jest aktem jednorazowym.

**Delegitymizacja partnerów OS - strona „koalicyjno-rządowa” jako postkomuniści**

Do negocjacji doszło w momencie, gdy obie strony były zbyt słabe, aby móc samodzielnie zrealizować swoje cele, a zarazem zbyt silne, aby dobrowolnie ustąpić drugiej stronie. Można powiedzieć, że była to swego rodzaju **równowaga sił**. Strona solidarnościowa nie była petentem ubiegającym się o przywrócenie prawa do legalnej działalności, a strona koalicyjno-rządowa nie wyrażała desperackiego żądania pomocy w przeprowadzeniu gospodarczej reformy kraju. Sprzyjało to ułożeniu stosunków między dwoma stronami na zasadzie równości. Była to równość, która przejawiała się w formie równego szacunku i równych praw.

Już w początkach procesu negocjacyjnego obie strony przekonały się, że rozmawiają z partnerem, z którym można mieć nie tylko rozbieżne ale wspólne cele, jeśli chodzi o reformy systemu politycznego i gospodarczego. Uznanie wspólnych celów znacznie osłabiło tendencję do delegitymizowania przeciwnika, do traktowania go jako agenta obcych sił (u obu stron istniał potencjał do myślenia w tego rodzaju kategoriach). Właśnie dzięki odrzuceniu takiego sposobu myślenia można było dojść do porozumień mimo wielu sprzeczności i wielu trudnych momentów. Obie strony rozumiały, że jest konieczne i możliwe gruntowne zreformowanie kraju, co wymaga partnerskiej współpracy przy wytyczaniu dróg reformy.

Ta równowaga sił utrzymywała się mniej więcej do czasu wyborów. W trakcie wyborów, które z początku określano (nieluszenie) jako niekonfrontacyjne (ze względu na kontrakt dotyczący podziału miejsc w parlamencie), miały jednak charakter walki wyborczej między różnymi siłami,



przede wszystkim między tzw. koalicją i Solidarnością (o głosy w wyborach do Senatu) oraz z innymi siłami konkurującymi o 35% miejsc w sejmie. Obie te konkurencje Solidarność zdecydowanie wygrała.

Zwycięskie dla Solidarności wybory doprowadziły do zlikwidowania równowagi sił. Poczuciu tryumfu obozu solidarnościowego towarzyszyła zasadnicza zmiana postaw wobec niedawnego partnera. Z partnera, który reprezentował pewien zakres ważnych interesów narodowych naszego kraju przekształcił się „komucha”.

Chyba pierwszym wyraźnym przejawem tej zmiany były reakcje wielu solidarnościowych środowisk na proklamowaną przez Premiera Tadeusza Mazowieckiego zasadę grubej kreski. Uzasadniał ją dwojako: jako pragmatyczny krok, który miał zapobiegać głębokiej polaryzacji kraju i to w sytuacji, gdy *„resorty spraw wewnętrznych, obrony narodowej, służby specjalne nadal były w rękach dawnej PZPR”*. Ale uzasadniał ją także moralnie. Jak mówił: *„Uważałem, że perspektywy życia w demokracji trzeba było zaoferować wszystkim. Także ponad dwu milionom tych, którzy należeli do PZPR. To było nakazem demokratycznego myślenia i warunkiem pokojowego przeprowadzenia niezwykle trudnej transformacji jaka nas czekała. Oczywiście to nigdy nie oznaczało, że jestem przeciwny rozrachunkowi historycznemu i pociągnięciu do odpowiedzialności ludzi winnych zbrodni”*. (Gazeta Wyborcza, 4 kwietnia 2006 rok).

**Postulat dekomunizacji.** Argumenty te nie przekonały wiele osób. Postulat

dekomunizacji znajdował żywy oddźwięk. Wyrażał on nie tylko wymóg koniecznych zmian instytucjonalnych, ale także pozbawienie różnych praw osób w jakiś sposób związanych z dawnym systemem. Tak radykalnej polityce sprzeciwiała się część demokratycznych elit Solidarności. W szczególności sprzeciwiała się pozbawieniu czy ograniczeniu praw obywatelskich ludzi, którzy pełnili funkcje w dawnym systemie władzy - SDRP czyli partia tzw. postkomunistyczna miała swobodę działania.

Wszakże o jakimkolwiek podtrzymaniu ducha Okrągłego Stołu nie było mowy. Jak napisano w Gazecie Wyborczej pod adresem tzw. „postkomunistów”, czyli wszystkich w jakikolwiek sposób związanych z dawnym systemem - „wam mniej wolno”. Wspólny tekst Adama Michnika i Włodzimierza Cimoszewicza „O prawdę i pojednanie” opublikowany w Gazecie Wyborczej we wrześniu 1995 roku spotkał się z wielką falą ataków nie tylko ze względu na jego treść ale także ze względu na fakt, że Michnik - ikona antykomunistycznej opozycji - wystąpił wspólnie z „postkomunistą”. O tym tekście pisano m.in. tak: *„dwuznaczne moralnie było przyjęte w artykule akceptowanie przez obu autorów - postkomunisty i byłego opozycjonisty - rzeczywistości powojennej jako naszego wspólnego dziedzictwa”, „Autorzy sugerowali wprost, że to, co robione było w PZPR przez tych „innych”, było czynione jako dobre dla Polski, a nie na przykład „dobre” dla własnego awansu czy kariery”. „Publikacja tego typu tekstu, współfirmowanego przez Michnika, i to na łamach GW, służyła w tej sytuacji „oczyszczaniu” postkomunistów”*

Inne zachowania Adama Michnika świadczące o przyjaznym stosunku do

niektórych ludzi należących do elit dawnego systemu doprowadziły właściwie do zrujnowania jego reputacji jako jednego z najwybitniejszych bojowników wolności.

W latach dziewięćdziesiątych polityki „dekomunizacyjnej”, w formie postulowanej przez środowiska prawicowe, nie udało się zrealizować, ale proces delegitymizowania wszystkiego co z poprzednim ustrojem było związane nie ustawał. Dokonywał się on przede wszystkim w publicznym dyskursie. PRL opisywany był jedynie w czarnych barwach. Nie brano pod uwagę ani szczególnych okoliczności historycznych w jakich powstawał, ani jego dokonań na polu społecznym, edukacyjnym, kulturalnym, gospodarczym, ani jego rzeczywistej polityki zmierzającej stopniowo do osłabienia zależności od ZSRR. PRL przedstawiano równie jednostronnie, jak w pierwszych kilkunastu latach w PRL przedstawiano Drugą Rzeczpospolitą. Nawet teraz wybitny polski publicysta, dawniej działacz demokratycznej opozycji (obecnie krytyk antydemokratycznych działań PiS), pisząc w Gazecie Wyborczej swój list otwarty do działacza PiS zarzuca mu, że jako były członek PZPR „*brał udział w umacnianiu ustroju totalitarnego i sowieckiej dominacji w Polsce. Jak wiele osób z mojego środowiska wyrozumiale patrzę na takich ludzi jak Ty. Ludzie mają prawo do słabości, kariera kusi a decydowała geopolityka...*” Wypowiedź ta ilustruje, jak w oczach wielu członków obozu, któremu przypisać można historyczną zasługę udziału w bezpiecznym, pokojowym procesie przekształcenia systemu politycznego Polski - jawią się ich dawni partnerzy. Byli to, jak się okazuje, karierowicze i zdrajcy, którzy w pewnych wypadkach

zasługują na litość. Nie można się dziwić, że Okrągły Stół nie zasługuje na pamięć.

**Kto nie jest patriotą.** To myślenie opiera się na nader wąskiej koncepcji patriotyzmu. Wynika z niego, że patriotami nie mogą być ci, którzy upatrywali interes narodowy w utrzymaniu dobrych stosunków z sąsiednim imperium, a zarazem dążyli do poszerzenia zakresu suwerenności. Tak więc patriotą nie może być Gomułka, który stanowczo odrzucał żądania Chruszczowa dotyczące składu polskiego kierownictwa i obecności Rosjan w wojsku i bezpieczeństwie mimo, że żądania te były poparte marszem radzieckich dywizji pancernych na Warszawę (a były już dość blisko). Nie może nim być także wtedy, gdy podejmuje samodzielnie (wbrew Moskwie), uwieńczone sukcesem pertraktacje z RFN w sprawie uznania polskiej granicy zachodniej przez Niemcy (potwierdzone wizytą kanclerza Brandta w Warszawie). Albo wtedy, kiedy kieruje procesem zagospodarowania Ziemi Zachodnich. Oczywiście nie zwalnia go to z odpowiedzialności za różne fatalne posunięcia (wobec Kościoła, wobec inteligencji, wobec osób żydowskiego pochodzenia, wobec Czechosłowacji, wobec protestu robotników w Gdańsku).

Patriotą nie może także być Gierek otwierający Polskę na Zachód (wbrew życzeniom Moskwy), zmniejszający poziom represyjności systemu, poprawiający stosunki z Kościołem (co nie zwalnia go od odpowiedzialności za sposób potraktowania sprzeciwu społecznego wobec posunięć rządu w 1976 roku i inne działania).

Oczywiście można przedstawić długą listę błędów i nieprawości systemu.

Ale przecież nie można zignorować faktu, że rezultatem prowadzonej w PRL polityki był osiągnięty poziom politycznych wolności nieporównywalny z poziomem w innych krajach tzw. obozu socjalistycznego. Dla zwolenników pełnej suwerenności było to oczywiście o wiele za mało. Ale doświadczenia Węgier i Czechosłowacji powinny ich skłonić do refleksji nad rozbieżnością między tym co pożądane a tym, co w danych warunkach możliwe.

Postawy zwycięskiego obozu po 1989-m roku - nie ograniczając praw politycznych dawnych politycznych przeciwników przyczyniły się do nadania im określonego piętna - piętna „postkomunistów”. Skutki tego piętna były różne w różnych środowiskach. Chyba najmniejsze w sferze gospodarczej, gdzie ważne były inne czynniki. Ale były też miejsca do których „postkomuniści” mieli „wstęp wzbroniony”.

Sytuacja ta miała pewne ważne konsekwencje - upowszechnienie przekonania, że w państwie demokratycznym zwycięska w demokratycznych wyborach większość może napiętnować miliony obywateli uznając ich, jak to później wyraził w innym kontekście Jarosław Kaczyński, za obywateli „gorszego sortu”. I jako uzasadnienie tego napiętnowania można odwoływać się do skandalicznych porównań z denazyfikacją Niemców po drugiej wojnie światowej. Tak jakby „rządy komunistyczne” w Polsce były współodpowiedzialne za wywołanie wojny światowej, wymordowanie milionów ludzi, zniewolenie innych narodów.

Nie ma tu mowy o zwolnieniu od odpowiedzialności ludzi winnych

bezprawia. Ale poważnej historycznej analizy wymaga rozróżnienie tego, co było polityczną koniecznością danego czasu od tego, co było bezmyślnym kopiowaniem stosunków panujących u dominującego sąsiada, czy też wykorzystywaniem posiadanej władzy dla realizacji własnych politycznych czy materialnych interesów.

W kwestii co było polityczną koniecznością, warunkiem bezpieczeństwa naszego kraju, opozycja demokratyczna czy antykomunistyczna miała zupełnie inne zdanie, niż środowiska uznające konieczność ostrożnej, stopniowej poprawy panujących stosunków. Jednak nie jest oczywiste, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych to właśnie opozycja miała polityczną rację. Miała wszakże rację historyczną stawiając demokratyczną przebudowę kraju jako cel najważniejszy. Była to postawa heroiczna, bo za usiłowanie przybliżania tego celu narażała się na prześladowania.

Dodać tu jeszcze trzeba, że w tym procesie delegitymizacji OS wzięli udział hierarchowie Kościoła Katolickiego. Kościół ten miał walną zasługę doprowadzenia obu stron do stołu negocjacyjnego, ale wkrótce po zmianie politycznej o tej zasłudze „zapomniał”. Przypomniał sobie natomiast wszystkie krzywdy jakie go w czasach ancient reżimu spotkały.

### **Delegitymizacja demokratycznej opozycji**

Najpierw OS i jego ideologię (a także jego uczestników ze strony „rządowej”) delegitymizowała dawna opozycja demokratyczna, a następnie OS i wszystkich jego uczestników delegitymizowała radykalna prawica.

Za czasu rządów dawnego obozu solidarnościowego idea dekomunizacji nie została zrealizowana zgodnie z intencjami jej promotorów. Ale była realizowana zastępczo w formie lustracji. W publicznych deklaracjach na temat potrzeby lustracji chodziło o ujawnienie i ukaranie odebraniem pewnych praw ludziom, którzy podjęli współpracę z tajnymi służbami dla inwigilacji własnego środowiska i z tego zadania się wywiązywali. W rzeczywistości lustracja została zinterpretowana dużo szerzej. Winnymi współpracy uznano także ludzi, którzy mieli jakikolwiek kontakt z przedstawicielami tajnych służb, nawet wtedy, gdy okazywało się to zawodową koniecznością. Czy też, jak np. w przypadku Tygodnika Powszechnego, zachodziła konieczność negocjowania ważnych dla istnienia pisma spraw (Romanowski 2011). Co więcej, lustracja przybierała też formy „symbolicznego linczu” inicjowanego przez samozwańcych lustratorów. Ofiarami tych linczów stawały się osoby zasłużone zarówno spośród działaczy demokratycznej opozycji, jak też ludzie kultury, nauki, czy księża.

Do szczególnie jaskrawych przykładów takiego linczu należał atak lustracyjny na Tygodnik Powszechny. Było to jedyne w Polsce czasopismo, w pełni niezależne od władz, które zdolne było do opisywania rzeczywistości i przedstawienia punktów widzenia wyrażających własny światopogląd odmienny od obowiązującej doktryny, a blisko związany ze stanowiskiem Kościoła Katolickiego. Oczywiście zakres takiej działalności ograniczony był przez instytucję cenzury. Ta niezależność zjednała mu szacunek bardzo wielu środowisk – nie tylko katolików. I nagle miało się okazać, że znaczenie tej wyjątkowej, trwającej przez dziesięciolecia trudnej a czasami niebezpiecznej

działalności, błędnie w obliczu faktu, iż pewni prominentni członkowie redakcji Tygodnika musieli kontaktować się z przedstawicielami Służb Bezpieczeństwa. W oczach lustratorów nie jest to po prostu racjonalne zachowanie związane z wymogiem zabezpieczenia Tygodnika, lecz kompromitujący kontakt z wrogiem.

Innym przykładem takiego linczu jest atak lustracyjny na Lecha Wałęsę. Dla lustratorów nie ma znaczenia, czego on dokonał – najważniejsze jest to, że w pewnym (wczesnym) okresie swego życia wykazał słabość ulegając presji tajnych służb. I to ma dezawuować wszystko to czego dokonał.

Lustracja okazała się narzędziem młodszego pokolenia antykomunistów do zwalczania działaczy demokratycznej opozycji (a także innych potencjalnych rywali), bo w warunkach PRL prawie każdy działacz opozycji narażony był na kontakt ze Służbą Bezpieczeństwa. Dla lustratorów nie miało znaczenia, jaki to był kontakt.

Ta lustracyjna kampania bardzo się to przydawała do krytyki i delegitymizacji OS. Najgłośniejszą krytykę tę wyrażali ci, którzy przedstawiali OS jako zdradzieckie porozumienie elit zawarte albo z głupoty (to głównie o kierownictwie Solidarności) albo z wyrachowania (to głównie o ówczesnej władzy). Porozumienie to, zdaniem tych krytyków, było szkodliwe. Szkodliwe dlatego, bo umożliwiało ono „miękkie lądowanie” funkcjonariuszom przegranego reżimu. Niektórzy krytycy są bardziej stanowczy. Twierdzą, że OS to po prostu zdrada solidarnościowych ideałów.

Opowieść o zdradzie z udziałem solidarnościowych elit jest najbardziej popularna wśród polityków, działaczy i publicystów należących do nurtu



radykałnych antykomunistów. Są to w niemałej części osoby, które włączyły się do życia politycznego późno, w okresie głębokiego kryzysu realnego socjalizmu lub po jego upadku. Współdziała z nimi ta część starszego pokolenia aktywistów opozycji, która została przez rozwój wypadków odsunięta na boczny tor.

Wydaje się, że owa „opowieść o zdradzie” wzbudza pewne wątpliwości i niepokoje także wśród niektórych współautorów i kibiców porozumień OS. Ich obronne wypowiedzi brzmią czasami tak, jakby sami zadawali sobie pytanie: czy rzeczywiście warto było prowadzić te negocjacje? Czy ówczesna ostrożność i swego rodzaju polityczny minimalizm nie były przesadne? Może należało wybrać inną drogę walki?

Opowieść o zdradzie umocniona doświadczeniami lustracyjnymi które miały pokazać, że właściwie nikomu ze starszych działaczy nie można wiedzieć delegitymizowała znaczenie Okrągłego Stołu ponieważ ustawiała jedną jego stronę w roli „wrogów narodu”, a drugą jako sojuszników owych wrogów.

Tak więc można powiedzieć, że demokratyczna część obozu Solidarnościowego po zdobyciu władzy zdelegitymizowała swoich dawnych partnerów jako „komunistów” a później „postkomunistów”, a następnie radykalna prawica zdelegitymizowała demokratyczną opozycję - przy pomocy narzędzia lustracyjnego użytego z całkowitą dowolnością. Jej główną ofiarą stał się bohater demokratycznych przemian w Polsce Lech Wałęsa.

Wszakże nie można nie dostrzegać, że istniały w Polsce siły społeczne które sprzyjały takiemu rozwojowi sytuacji.

## Spoleczna baza dekomunizacji

Żądania dekomunizacji nie są jedynie pomysłem pewnych grup polityków, traktujących je jako narzędzie w politycznej walce. Są różne grupy społeczne, które taką politykę popierają. Można tu wymienić następujące:

Po pierwsze, są to środowiska, które w okresie PRL były zaangażowane w działalność opozycyjną i ponosiły w związku z tym poważne osobiste koszty takie jak utrata pracy, niemożność uzyskania paszportu, szykany policyjne, aresztowania, internowanie, wyroki więzienia itp. Osoby te miały przekonanie, że walczą o słuszną sprawę przeciwko wrogom ojczyzny i walce tej poświęcają najlepsze lata swego życia. Trudno im zaakceptować sytuację, że ich prześladowcy uchodzą kary.

Po drugie, są to środowiska związane z kościołem katolickim. Osoby należące do tych środowisk przez znaczną część okresu PRL traktowane były jako obywatele drugiej kategorii. Ich prawo do samoorganizacji było kwestionowane, ich możliwość awansu w instytucjach publicznych - ograniczona. Sytuacja ta ulegała radykalnej zmianie dopiero u schyłku PRL.

Po trzecie, są to środowiska, którym trudno było się pogodzić z polityką społeczną prowadzoną w ramach tego ustroju, a przede wszystkim z wielkimi reformami społecznymi, które zmieniły układ stosunków klasowych w Polsce. Do tej kategorii można zaliczyć nie tylko byłych posiadaczy ziemskich czy właścicieli fabryk i kamienic czy też placówek handlowych oraz ich krewnych, ale także wiele środowisk inteligenckich mających poczucie, że panujący system traktuje ich niesprawiedliwie.

Po czwarte, bardzo znaczącym środowiskiem „wrogów komuny” okazały się ruchy młodzieżowe formujące się w latach osiemdziesiątych przede wszystkim wokół NZS.

Tak długa lista potencjalnych zwolenników dekomunizacji mogłaby sugerować, że niemal całe polskie społeczeństwo uważa za słuszne i potrzebne potępienie dawnego systemu i odpowiednie ukaranie ludzi z nim związanych. To jednak wcale nie jest oczywiste. Jak się bowiem okazuje, niemała część polskiego społeczeństwa wyżej oceniała dawny system niż ten, który powstał po 1989 roku. Tak np. badania prowadzone w ramach Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (PGSS) z 2002 roku pokazały, że zaledwie 13,5% respondentów stwierdziło, że zmiany przyniosły naszemu krajowi więcej korzyści niż strat. Jeśli chodzi o sytuację samych respondentów, to 16,8% spośród nich uznało, że zmiany przyniosły im więcej korzyści. Innymi słowy ponad 80% obywateli uważało, że demokratyczna transformacja przyniosła tyle samo korzyści, co strat, albo nawet więcej strat. Trudno na tej podstawie powiedzieć, czy w tych opiniach wyraża się raczej negatywna ocena wyniku przemian systemowych w Polsce czy w jakimś stopniu pozytywna ocena poprzedniego systemu. Ale pewne przybliżenie do odpowiedzi na to pytanie dają wyniki badań Moniki Prusik i Marii Lewickiej (2016) opublikowane w międzynarodowym naukowym periodyku *Political Psychology*.

Autorki zajęły się bardziej szczegółowo zjawiskiem określanym jako „nostalgia za komunizmem”, a które wyraża się w bardziej pozytywnej ocenie okresu PRL niż czasów obecnych. Przytaczają wyniki Społecznej Diagnozy,

obszernego badania powtarzanego co dwa lata na reprezentatywnej grupie Polaków (Czapiński i Panek 2011), w którym stwierdzono, że 40% badanych oceniało swoje życie przed zmianą systemową jako lepsze niż po zmianie. (w 2000 roku - 60%). Własne badanie przeprowadziły w 2010r. na reprezentatywnej próbie 800 osób w wieku 40-90 lat a więc takich, które w momencie upadku PRL były dorosłe (miały minimum 20 lat). Badaczki stwierdziły, że wyższa ocena czasów PRL wystąpiła we wszystkich grupach wiekowych, za najlepsze lata uznano dekady 60' i 70', za najlepszego polskiego przywódcę uznano Gierka (70%) w porównaniu do Wałęsy, który otrzymał tylko 10% wyborów. Ale wbrew przewidywaniom, zjawisko nostalgii było przewidywalne na podstawie oceny głównie dwóch dekad: oceny dekady 2000-2010: najwyższa nostalgia wystąpiła u osób, które tę dekadę uznały za najgorszą dla siebie, oraz na podstawie dekady 1980-1989: najwyższa nostalgia wystąpiła u osób, które tę dekadę uznały za najlepszą dla siebie.

Pewne przybliżenie do zrozumienia tego raczej zaskakującego wyniku można uzyskać biorąc pod uwagę kryteria ocen. Jak stwierdzono, te osoby badane, które wykazywały wyższy poziom nostalgii, wyżej oceniały takie cechy życia w PRL jak opiekuńczość państwa, bezpieczeństwo zatrudnienia, nierywalizacyjne społeczne stosunki. Ci, którzy wykazywali niższą nostalgię wymieniali takie cechy jak brak podstawowych dóbr, ogólną „szarość” i polityczne ograniczenia. Poziom nostalgii różnicowały także pewne cechy socjo-demograficzne. Na poziom nostalgii miał wpływ obecny status, wykształcenie i obecny standard życia.

Zdaniem badaczek ich wyniki wskazują, że przy ocenie przeszłości dużą rolę odgrywają oceny teraźniejszości. Wyższy poziom nostalgii objawiają ci, którzy rozczarowali się kapitalizmem.

Dodać można, że osoby badane proszone o opis okresu PRL dla kogoś, kto nic o nim nie wie, najczęściej wymieniały takie pozytywne cechy jak dostępność i stabilność zatrudnienia (26,2%), wystarczająca ilość pieniędzy (16,4%), współpraca między ludźmi zamiast rywalizacji (11,9%), ogólne poczucie bezpieczeństwa (10,6%), Wyłącznie pozytywne cechy wymieniło 21% osób badanych. Jako negatywne aspekty życia „w komunizmie” wymieniono: brak podstawowych dóbr (35,8%), brak wolności i opresyjny system polityczny (15,2%), niski standard materialny (7,2%). Wyłącznie negatywne cechy życia w PRL wymieniło 13,5% badanych osób.

Wyniki tych i innych badań wskazują, że w polskim społeczeństwie stosunek do okresu PRL był złożony. Widziano jego defekty, ale także dostrzegano jego zalety. Stosunkowo niewielka część konsekwentnie atakowała system, a także niewielka część (chyba jeszcze mniejsza - w różnych czasach różna) broniła systemu. Istnienie sprzecznych ocen, nierzadko w umysłach tych samych osób, może sprawiać, że pod wpływem okoliczności lub prowadzonych przez polityków oddziaływań perswazyjnych ich postawy mogą się zmieniać. Innymi słowy, można u znacznej części społeczeństwa zaktywizować nastawienia przychylne lub wrogie wobec tych samych politycznych faktów.

Tym co istotnie wpłynęło na postawy polskiego społeczeństwa był przebieg i wyniki transformacji, czyli budowa nowego społeczeństwa.

#### **4. Przebieg i wyniki transformacji - nadzieje i rzeczywistość**

Wypowiedziane przez Joannę Szczepkowską w październiku 1989 roku słynne słowa, że czwartego czerwca 1989r. skończył się w Polsce komunizm wyrażały opinie dużej części, a może większości Polaków. Nie wykluczone, że mogły zachodzić różnice co do daty - niektórzy dostrzegali ten koniec wcześniej inni później, ale społeczeństwo jako całość zdawało sobie sprawę z tego, że nadeszła czy nadchodzi nowa epoka. Wiele się po niej spodziewano.

##### **Co dla zwykłych obywateli mogła znaczyć i znaczyła nowa epoka?**

Chyba głównym, panującym w dyskursie publicznym, sposobem opisu tego co dzieje się w Polsce było stwierdzenie, że dokonuje się rynkowa reforma gospodarcza i demokratyczna transformacja, a Polska osiąga suwerenność. Rynkowa reforma, to zniesienie centralnego planowania i zastąpienie tzw. księżycowej gospodarki przez gospodarkę rynkową – „tak jak na Zachodzie”. Miało to być gwarancją szybkiego ekonomicznego postępu, który zapewni godziwe warunki życia każdemu, kto wykaże się przedsiębiorczością i solidną pracą. Sądzono także, iż dokonuje się reforma polityczna, czyli budowa państwa demokratycznego, które gwarantuje wolność, równość praw, rządy wybierane przez obywateli i od opinii obywateli zależne. Wszakże, jak się można była przekonać, demokracja w polskim społeczeństwie była różnie rozumiana.

W schyłkowym okresie panowania minionego (tzw. „komunistycznego”)

systemu politycznego u znacznej większości polskiego społeczeństwa ujawniły się przekonania o wyższości systemu demokratycznego nad innymi, a przede wszystkim nad panującym ówczesnie autorytarnym systemem władzy. Mieliśmy możliwość zaobserwowania tego zjawiska m.in. w toku prowadzonych przez nas w Instytucie Psychologii Polskiej Akademii Nauk interdyscyplinarnych badań nad mentalnością polskiego społeczeństwa.

W badaniach tych, przeprowadzonych w okresie od kwietnia do czerwca 1988 roku na ogólnopolskiej próbie liczącej 1898 osób, pytaliśmy m.in. o wizję „dobrego społeczeństwa”. Jak się okazało, ogromna większość respondentów popierała urządzenia polityczne właściwe systemowi demokratycznemu. Tak np na pytania o wizję „dobrego społeczeństwa”, odpowiedzi „zdecydowanie tak” i „raczej tak” otrzymały takie jego charakterystyki, jak: „Możliwość tworzenia przez ludzi organizacji społecznych” (91%), „Wolność słowa i możliwość wypowiedzania różnych opinii” (96%), „Ograniczenie publicznego wypowiedzania poglądów sprzecznych z poglądami władzy” (25%), „O ustroju jaki ma panować w naszym kraju powinni decydować wszyscy obywatele (przez wybranych przedstawicieli)” (81%), „Rząd powinien być wybierany przez ludność” (93%) (Koralewicz i Ziółkowski 1990). Można zauważyć, że wg opinii przeważającej większości naszych respondentów w „dobrym społeczeństwie” panować powinna wolność polityczna i podmiotowość obywateli, czyli zasady stanowiące fundamenty demokratycznego ładu.

Podobne wyniki uzyskaliśmy prowadząc w latach 1992-95 badania nad

sposobem rozumienia pojęcia demokracja (Reykowski 1995). Stwierdziliśmy, że dwa określenia demokracji wybierane były systematycznie w trzech powtórzonych pomiarach (prowadzonych co pół roku) przez 85% badanych: „Wolne wybory” i „Wszyscy jednakowe prawa wyborcze”. Można powiedzieć, że były one dla większości badanych przez nas osób kwintesencją demokracji wyrażając jej aksjologiczne założenia - podmiotowość polityczną (wybory), wolność i równość.

### **Różnice potocznych teorii demokracji**

Wszakże dokładniejsza analiza wyobrażeń na temat demokracji pokazała, że mimo tego wspólnego trzonu były one bardzo zróżnicowane. Badane przez nas osoby miały różne „potoczne teorie demokracji”. Główne różnice można było opisać na dwubiegunowym wymiarze: ujęcie Liberalno-demokratyczne i ujęcie „Opiekuńcze”. Jak wiadomo, 10 lat później (w 2005 roku) na tym właśnie zróżnicowaniu partia Prawo i Sprawiedliwość oparła swą kampanię wyborczą, głosząc podział na „Polskę Liberalną i Polskę Solidarną”. Niektórzy politologowie uważają, że obecnie jest to w Polsce jedna z głównych osi politycznych różnic (Cześniak, Kotnarowski, Żerkowska-Balas 2015).

Dokonując bardziej szczegółowych analiz stwierdziliśmy, że za podziałem tym kryły się pewne głębsze jeszcze różnice, a więc że istnieją pewne odmiany zarówno Bieguna Liberalno-demokratycznego jak i Bieguna Opiekuńczego.

„Biegun Liberalno-demokratyczny” miał dwie „odmiany”. Jedna to pojęcie demokracji rozumianej jako systemu instytucji władzy politycznej i związanych z nim praw obywatelskich (demokracja opisywana przy pomocy takich określeń



jak: Wolne wybory, Jednakowe prawa wyborcze, Niezależne sądy, Swoboda tworzenia partii, Rozwój wolnego rynku itp.). Druga obejmowała szersze rozumienie demokracji – nie tylko jako systemu instytucji politycznych ale także jako systemu gwarancji praw jednostki – jako realizację określonych demokratycznych wartości (Większość liczy się z mniejszością, Politycy którzy wygrali liczą się z przegranymi, Sejm nie może naruszać praw jednostki, Żydzi i Ukraińcy- polscy obywatele - te same prawa jak Polacy itp.). Ten pierwszy wariant myślenia o demokracji nazwaliśmy **Interpretacją Instytucjonalną**, a drugi – **Interpretacją Aksjologiczną**.

Zaobserwowaliśmy również pewne odmiany Bieguna Opiekuńczego. Obok „czysto socjalnego” ujęcia demokracji (Ochrona interesów robotników, Ochrona emerytów i rencistów, Opieka lekarska dla wszystkich itd.) wystąpiła także wersja „ideologiczna” - ujmowanie demokracji jako państwa, które ma chronić wartości chrześcijańskie i narodowe (Młodzież wychowywana w duchu religijnym, Panują wartości chrześcijańskie, Pielęgnowuje się tradycje Solidarności, Oparcie na tradycjach narodowych). Te warianty określiliśmy jako **Interpretację Socjalną** oraz **Interpretację Ideologiczną**.

Popularność poszczególnych ujęć demokracji była różna w różnych grupach społecznych – tak np. w badanej przez nas grupie robotników socjalna interpretacja demokracji występowała dużo częściej niż interpretacja instytucjonalna lub aksjologiczna. Można założyć, że dla bardzo wielu obywateli demokratyczna transformacja miała wyraźny rys socjalny, który dawał o sobie znać już w Porozumieniach Gdańskich (Poprawić służbę zdrowia, Zapewnić

odpowiednią liczbę miejsc w żłobkach i przedszkolach, Wprowadzić trzyletni urlop macierzyński, Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie).

### **Potoczne teorie a rzeczywistość**

Biorąc pod uwagę opisane wyżej różnice wyobrażeń na temat demokracji można uznać za wysoce prawdopodobne, że różne były także oczekiwania co do efektów demokratycznej transformacji. Tak więc rzeczywistość, z którą spotkało się polskie społeczeństwo, musiała mieć dla niego bardzo różne znaczenia. Szybko rozwijająca się gospodarka rynkowa kształtowana zgodnie z panującym ówczesnie na Zachodzie modelem neoliberalnym, pogrzebała ideę państwa socjalnego. Upadek wielkich zakładów produkcyjnych, masowe bezrobocie (16%), asymetria stosunków pracownik-pracodawca wyrażona m.in. przez upowszechnienie „umów śmieciowych”, pokazały transformację od strony, która dla wielkich rzesz pracowników walczących w szeregach Solidarności i popierających zmianę była zupełnie czym innym niż się spodziewano.

W rzeczywistości upadek tzw. realnego socjalizmu przyniósł dwie fundamentalne zmiany w zakresie regulacji i koordynacji społecznego funkcjonowania.

Pierwsza fundamentalna zmiana dotyczyła głównej zasady społecznej regulacji: w dawnym systemie działania jednostek i instytucji regulowane były w przeważnie **przez mechanizmy polityczne**, w nowym – **przez ekonomiczne**.

Drugą fundamentalną zmianą mechanizmów życia społecznego było przekształcenie zasad uzyskiwania władzy. Podczas gdy w dawnym systemie główną drogą uzyskiwania władzy była **nominacja**, a więc decyzje wyższych szczebli systemu hierarchicznego, obecnie głównym (choć nie jedynym) warunkiem

uzyskania władzy jest zdobycie **poparcia wyborców**. Wprowadzie mechanizm nominacji nie zanikł, ale stracił samodzielność, tzn. trzeba najpierw wygrać wybory, aby móc dokonywać nominacji według własnego uznania.

W nowym systemie regulacja i kontrola dokonuje się przede wszystkim za pomocą środków ekonomicznych. Podstawą dostępu do zasobów nie jest władza polityczna, lecz własność, a działania ludzi podlegają rynkowej regulacji. Dawniej uzyskanie pracy, mieszkania, samochodu, wyjazd za granicę, dostęp do wszystkich deficytowych dóbr, możliwość wyrażenia swego stanowiska publicznie, opublikowanie tekstu naukowego, utworzenie organizacji, dostanie się na studia, uzyskanie miejsca w szpitalu – wszystko to wymagało zdobycia aprobaty odpowiednich władz (państwowych, spółdzielczych, uczelnianych, partyjnych itp.). W nowym systemie głównym warunkiem dostępu do dóbr i realizacji zamierzeń jest **posiadanie środków materialnych**. Jest stosunkowo niewiele dziedzin, w których ta zasada nie ma zastosowania.

Te dwie fundamentalne zmiany w zakresie społecznych mechanizmów regulacji (choć z pozoru tylko ilościowe) pociągnęły za sobą istotne konsekwencje dla życia obywateli w naszym kraju. Pierwszą istotną konsekwencją było rozpowszechnienie ducha przedsiębiorczości i zasad ekonomicznej (rynkowej) racjonalności. W krótkim czasie wielkie rzesze ludzi podjęły samodzielną aktywność gospodarczą – miasta, wsie, drogi zaroły się od drobnych lub większych zakładów handlowych, zakładów produkcyjnych, firm oferujących najrozmaitsze usługi. Pojawiły się nowe produkty, nowe oferty, nowe organizacje gospodarcze. W ciągu niewielu lat wyłoniły się grupy ludzi rzeczywiście zamożnych, a także bardzo

bogaty. Ale także głęboka nędza (np. w dawnych PGRach).

Ekonomiczny mechanizm wolnego rynku i polityczny mechanizm wolnych wyborów opierają się na zasadzie rywalizacji. Nic więc dziwnego, że ich wprowadzenie wywarło wielki wpływ na charakter stosunków społecznych i postawy ludzi – zaowocowało rozpowszechnieniem postaw rywalizacyjnych i ducha konkurencji. Duch ten opanował wszystkie dziedziny życia. Tak więc rywalizacja toczy się o rynki, o klientów, o pracę, o elektorat, o czytelników, o pacjentów, o studentów, o granty naukowe, o stypendia, o niemal wszystko.

W systemie demokratycznego kapitalizmu rywalizacja występować może w różnych formach. Może więc dotyczyć ilości i jakości oferowanych dóbr - wyrażać się w formie starań o to, aby wytworzyć coś lepszego czy tańszego, dostarczyć nową wiedzę, nową usługę, nową atrakcję, zapewnić lepsze, bezpieczniejsze warunki, życia, doprowadzić do sprawniejszego i skuteczniejszego działania społecznych urządzeń, wykonywać swoją pracę staranniej i bardziej twórczo itp. Ale może także przyjmować formy adwersaryjne - stawać się formą walki, w której chodzi o to, aby osłabić, pognać czy wyeliminować konkurenta albo ustawić zasady wymiany w taki sposób, aby kosztem innych partnerów osiągnąć maksymalne dla siebie korzyści. Siła, spryt, bezwzględność mogą być atutami w tej walce.

Rywalizacja przybiera nierzadko formy pozorne. Jej uczestnicy zamiast na zadaniach rzeczywistych – na ulepszaniu życia skupiają się głównie na przekonywaniu innych że mają lepsze pomysły, że lepiej się przygotowali do swych zadań niż konkurenci. Temu służą np. polityczna propaganda, marketing,

różne formy autoprezentacji.

Przeniknięcie ducha bezwzględnej rywalizacji do życia politycznego nadało demokracji w Polsce silnie adwersaryjny charakter. Wprawdzie rywalizacja w polityce to zjawisko tak stare jak polityka, ale jej formy i natężenie bywa różne. W dawnym systemie była ona silnie tłumiona - w nowym rozgrywa się na oczach publiczności. Dominującą cechą tej rywalizacji jest usiłowanie zniszczenia przeciwnika – skompromitowanie i poniżenie go.

### **Demokracja miała być narodowa**

Jedną z wiodących idei ruchu Solidarność była narodowa suwerenność. Ze zrozumiałych powodów dążenie to przez przywódców ruchu wyrażane było na ogół ostrożnie. Wszakże był to ważny składnik emancypacyjnych aspiracji całego Ruchu. Pojęcie suwerenność może przybierać różną treść. Idea pełnej suwerenności stała się jednym z głównych zadań rządu Tadeusza Mazowieckiego. W sprzyjającej sytuacji międzynarodowej rząd ten podjął działania na rzecz pełnego wyzwolenia Polski od zależności od ZSRR - politycznej, ekonomicznej, wojskowej (usunięcia radzieckich baz z Polski). Spotykało się to z wielką społeczną aprobatą. Tak jak i zmiana sojuszy - wystąpienie z Paktu Warszawskiego i przyłączenie do NATO. Ale była też druga strona tego medalu.

Otóż proces transformacji wprowadzał zmiany, które pozostawały w sprzeczności z wyobrażeniem w pełni suwerennego, narodowo-katolickiego kraju. Były to np. takie jak:

- $\text{¥}$ Przyciąganie obcego kapitału do Polski ("wyprzedaż majątku narodowego"),

- ✘Dopuszczenie do „inwazji kulturowej” Zachodu, wprowadzającej do Polski zasady i obyczaje sprzeczne z narodowo-katolicką tradycją (np. umożliwienie działań w sferze publicznej takich ruchów LGBT, ingerencja w życie rodzinne),
- ✘Zgoda na pojawiania się w sferze publicznej treści bluźnierczych wobec katolickiej religii.

Do tego doszedł, wywołujący ambiwalentne uczucia, proces łączenia Polski z Europą, a w związku z tym znaczny i stale poszerzający się dominujący wpływ praw Unii na polskie prawo. Wszakże największe znaczenie dla zaktywizowania emocji związanych z poczuciem narodowej suwerenności wywołał „upiór obcego” - groźba „zalania” Polski przez uchodźców przede wszystkim z krajów muzułmańskich.

To zagrożenie miało dwojaką postać. Było to przede wszystkim zagrożenie egzystencjalne. Przeciętny obywatel naszego kraju nie miał żadnych osobistych doświadczeń z muzułmanami i ich kulturą. Ale o muzułmanach miał bardzo dużo informacji pochodzących z mediów. Główna treść tych informacji dotyczyła dokonywanych przez muzułmańskich radykałów zbrodniczych ataków na niewinnych ludzi. Ataki te dotknęły wiele europejskich miast. I co groza ich sprawcami byli często ludzie, którzy w tych miastach się wychowywali. Do tego dochodziły informacje o barbarzyńskich praktykach środowisk muzułmańskich, których ofiarami były przede wszystkim kobiety (np. kamienowanie jako kara za cudzołóstwo, obrzezanie kobiet). Szczytowym przykładem muzułmańskiego barbarzyństwa były praktyki IZIS. Taki obraz potencjalnego uchodźcy musiał

wywoływać lęk, gniew i wrogość. Te uczucia generalizowały się również na innych obcych.

Lęk przed uchodźcami ma też inną formę, związaną z poczuciem zagrożenia epistemicznego. Jest to apokaliptyczny lęk przed inwazją obcej kultury, która może zniszczyć kulturę rodzimą.

Tego rodzaju stan ducha jest powodem żywej niechęci, a nawet wrogości wobec tych wszystkich, którzy uważają, że Polska nie powinna zamykać swych granic przed uchodźcami. Decyzja rządu Ewy Kopacz, aby przyjąć 7 tysięcy uchodźców musiała więc stawać się ważnym czynnikiem obniżającym jego popularność.

Trzeba dodać, że argumenty moralne na rzecz przyjmowania uchodźców muszą zaostrzać konflikt ponieważ sugerują, iż przeciwnicy tej polityki to ludzie niemoralni. Odrzucenie tych argumentów może sprzyjać zakwestionowaniu istnienia moralnej wspólnoty między jej zwolennikami i przeciwnikami tej polityki.

## **5. Społeczne konsekwencje zmiany systemowej**

Rzeczywiste zmiany związane z transformacją systemową miały różne znaczenia dla różnych segmentów polskiego społeczeństwa.

System rynkowy i rynkowa ideologia w radykalnej, neoliberalnej interpretacji stanowiły podstawę społecznej organizacji sprzyjającej ludziom, nastawionym na osobisty sukces, posiadającym dla realizacji swoich celów odpowiednie psychologiczne zasoby takie jak wykształcenie, specjalne talenty,

bezwzględność w dążeniu do realizacji swoich planów, kapitał społeczny zgromadzony jeszcze przed początkiem transformacji lub później. Sprzyjało to wyodrębnieniu warstwy aktywnych, autonomicznych, przedsiębiorczych jednostek, które dobrze sobie radzą w liberalnym otoczeniu działając skutecznie na wolnym rynku i w grach politycznych adwersaryjnej demokracji. Dla nich ważna jest przynależność do Unii Europejskiej i otwarte granice. Przede wszystkim na tej właśnie kategorii obywateli opierała się Platforma Obywatelska i z jej perspektywy patrzyła na świat. Ale często ludzie tej kategorii bywają mało wrażliwi na potrzeby wspólnoty i mało ich obchodzą wspólne cele.

W tej kategorii była część działaczy gospodarczych i politycznych, których kapitał społeczny powstał za czasów dawnego ustroju. W tym kontekście mówiono (w pewnych przypadkach trafnie) o „uwłaszczeniu nomenklatury”. Kłut on w oczy tych, którzy uważali, że daje to niesprawiedliwą przewagę konkurencyjną ludziom związanym z „komunizmem”. Dekomunizacja mogłaby tych konkurentów usunąć z pola gry rynkowej.

Wyodrębniła się też warstwa ludzi, którzy gorzej lub lepiej zaspokajają swoje potrzeby życiowe ale w obecnym społeczeństwie nie osiągają sukcesów jakich oczekiwali. Za ich brak obwiniają polityków, którzy sprzeciwiali się dekomunizacji.

~~—Obok wspomnianych przez chwilę ludzi z okazałymi zasobami~~  
Dla znacznej części polskiego społeczeństwa, dla tych, którzy wyniki wyborów 4 czerwca i utworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego traktowali jako zwycięstwo Solidarności i jej ideałów przebieg transformacji mógł być wielkim, negatywnym zaskoczeniem. Z ich punktu widzenia:



- Zaskoczeniem była zmiana stosunków społecznych; zanikał duch solidarności, który przed transformacją łączył ludzi. Indywidualistyczne skupienie na własnych interesach i własnym sukcesie stawało się dominującą cechą nowych czasów. Społeczeństwo podzieliło się na tych, którzy na zmianie skorzystali, porobili wielkie kariery, zdobyli wielkie pieniądze oraz tych, którzy stali się obywatelami drugiej kategorii- nieudacznikami, moherami. W tej drugiej kategorii znaleźli się także tacy, którzy do zwycięstwa solidarności się przyczynili np. robotnicy upadających wielkich zakładów pracy. Ale także młodzi ludzie wchodzący na rynek pracy nieprzyjazny dla osób nieposiadających jakichś szczególnych umiejętności czy społecznego oparcia.

- Zaskoczeniem była demokracja; nie ziściła się nadzieja, że państwo demokratyczne zatroszczy się o obywateli, że rządzący będą wyrażali wolę całego społeczeństwa. Tymczasem władza demokratyczna ignorowała losy obywateli dotkniętych wielkimi kosztami transformacji, nie wyrażała woli obywateli tylko wolę elit.

- Zaskoczeniem był wolny rynek; miał on zapewnić dostatek „taki jak na Zachodzie”. Tymczasem w wielu grupach słabło poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego i nadzieje na lepszą przyszłość, bo zniknęły gwarancje stałej pracy i perspektywy awansu; przyszłość zdawała się być bardziej zależna od czynników losowych, niż od własnych wysiłków;

- Zaskoczeniem były zmiany ustalonego porządku moralnego - dominująca w sferze publicznej kultura liberalna, która kwestionowała prawa rodziców i koncepcję rodziny, jako więzi mężczyzny i kobiety; dopuszczała publicznie szyderstwa ze świętości; podważała wspólną wiarę. A przecież to właśnie wspólna wiara i osoba Jana Pawła łączyła ludzi w okresie „Solidarności” i w stanie wojennym.

Wielu ludzi musiało zadać sobie pytanie jak to się stało, że „zwycięstwo Solidarności nad komunizmem” wcale nie doprowadziło do realizacji ideałów Solidarności? Rysowała się prosta, artykułowana i wspierana przez prawicę odpowiedź: skoro do zmian doprowadziły elity dawnej demokratycznej opozycji i skoro elity te uniemożliwiły dekomunizację, to jest to dowodem tego, że owe elity „skumały się” z „komunistami” jeszcze przy Okrągłym Stole i zdradziły sprawę Solidarności. Tak więc zdrada elit jest główną przyczyną tego co się stało, a Okrągły Stół był, zgodnie z tym mniemaniem, instrumentem tej polityki.

Jak wynika z badań Profesora Ireneusza Krzemińskiego z Instytutu Socjologii UW i jego zespołu, stanowisko takie zajmuje znaczna część aktywistów Solidarności. Badania te przeprowadzone w 2012 roku dotyczyły postaw i poglądów aktywistów ruchu społecznego Solidarność, a więc osób związanych z nim od jego powstania (Krzemiński 2016). Wielu z nich swój radykalny antykomunizm łączy ze skrajnie negatywną oceną transformacji i Wałęsy jako zdrajcy ideałów Solidarności. Uważają też, iż władze Związku i ruch podziemny były naszpikowane agentami Służby Bezpieczeństwa. Wierzą w czarną legendę Okrągłego Stołu, czyli, jak to scharakteryzował Aleksander Hall,

w spisek elit OS ponad głowami narodu. Spiskowcy podzielić mieli władzę polityczną i gospodarczą pomiędzy obie elity i zapewnić bezkarność komunistom. Ten punkt widzenia służy delegitymizacji państwa budowanego od 1989 roku i elity przywódczej Solidarności (za Krzemiński 2016, str. 332).

## **6. Tę sytuację dobrze zrozumiał PiS.**

Partia Prawo i Sprawiedliwość dopasowała swoją strategię do nadziei i potrzeb tej kategorii obywateli, którzy wynikami transformacji byli zawiedzeni.

Zaproponowała i zaczęła praktycznie realizować nieliberalną wersję demokracji dobrze dopasowaną do omawianych wyżej potocznych teorii demokracji jako państwa opiekuńczego i narodowo-katolickiego oraz do resentymentów panujących wśród działaczy Solidarności i części społeczeństwa.

Rząd PiS zaczął rządzenie od działań bezpośrednio zaadresowanych do materialnych potrzeb uboższej części społeczeństwa. Program 500+ oraz anulowanie reformy emerytalnej były spektakularnymi dowodami, że obietnice PiS w zakresie polityki społecznej są realizowane. Także i inne obietnice i działania PiS ukierunkowane były na różne bieżące potrzeby tej części społeczeństwa (np. dotyczące płacy minimalnej). Wprawdzie liberalni ekonomiści ostrzegali, że taka polityka wkrótce zrujnuje budżet, ale jak się okazało budżetu nie zrujnowała - co więcej, nie tylko budżet nie został zrujnowany, ale przeciwnie - polska gospodarka znacznie przyspieszyła. W roku 2018 PKB w Polsce zdaje

się być jednym z najwyższych w Europie.

Ekonomiści krytyczni wobec PiS nadal utrzymują, że skuteczność krótkodystansowa to nie to samo co skuteczność w dłuższym okresie czasu, a więc polityka gospodarcza PiSu może się zemścić na całej polskiej gospodarce. Ale argument ten dla beneficjentów polityki PiS nie jest przekonujący. M.in. dlatego, że rząd PiS jak dotąd radzi sobie z zapowiadanyymi przez krytyków negatywnymi jej konsekwencjami. Okazał w ten sposób moc sprawczą, czyli zdolność skutecznego realizowania tego co zapowiada - przynajmniej w tych obszarach, które bezpośrednio dotyczą interesów jego elektoratu. Moc sprawcza, to bardzo ważna cecha polityków. Znaczenie tej cechy ujawniło się np. w dawniejszych badaniach zespołu z Instytutu Psychologii PAN nad oceną kandydatów w wyborach prezydenckich. Okazało się, że moc sprawcza rozumiana jako przebojowość, konsekwencja w działaniu, zdolność realizacji swoich celów była jedną z głównych cech przypisywanych preferowanemu kandydatowi (Zakrzewski 1991).

Innym przejawem mocy sprawczej PiS okazało się energiczne działanie tej partii na rzecz, jak to przedstawiano, reformy sądownictwa. Sądownictwo nie cieszyło się w Polsce wysokim autorytetem. Tak np. wg. danych CBOS dla okresu 2011- 2015 (wrzesień), źle o pracy sądów wypowiadała się większość respondentów - w 15 badaniach większość złych ocen lokowała się w przedziale 40-59%, a dobrych w przedziale 25-36% (Felińskiak 2015).

Reforma sądów realizowana przez PiS, co krytycy wielokrotnie wytykali, nie opiera się na analizie głównych wad tego systemu i nie jest ukierunkowana

na usuwanie tych wad. Jej istotą jest podporządkowanie sądownictwa władzy politycznej rzekomo w nadziei, że ludzie mianowani przez tę władzę będą lepiej pełnić swoje funkcje, niż „złogi komunistyczne”, jak to elegancko określają działacze i funkcjonariusze PiS. Ta nadzieja może się w pewien szczególny sposób spełnić - tak PiS jak i popierająca go część społeczeństwa żądają surowego i bezwzględnego traktowania przestępców. Powołani przez PiS sędziowie oczekiwaniom tym mogą dość łatwo wyjść na przeciw.

Polityka PiS była także bezpośrednio zaadresowana do tych Polaków, dla których demokracja to państwo narodowo-katolickie. Dla nich bardzo ważne mogą być takie działania, które podkreślają wielkość, wyjątkowość, moc (militarną lub moralną) własnego kraju. Kiedy więc PiS w kampanii wyborczej głosi hasło „powstawania z kolan”, to niezależnie od tego jak bardzo jest ono bezsensowne, może wywołać silny rezonans u znacznej części Polaków, tych, którzy jego praktycznego sensu dobrze nie rozumieją. Jest bowiem wielu takich, dla których wyobrażenie wielkości własnego narodu jest ważną podstawą poczucia własnej wartości i poczucia bezpieczeństwa.

Hasło to mogło przyczyniać się do mobilizacji uczuć narodowych - wzmacniać patriotyzm. Jest to forma patriotyzmu, która ma silne związki z religią katolicką i Kościołem. PiS bardzo się troszczy o dobre stosunki z tą instytucją.

Ale PiS znalazł inne jeszcze instrumenty „patriotycznej mobilizacji”. Jednym z nich stała się katastrofa smoleńska. W sytuacji, kiedy kraj nie jest bezpośrednio zagrożony, gdy powiązany jest sojuszami, które zdają się zapewniać mu bezpieczeństwo, uczucia patriotyczne na ogół miewają formę

latentną - są niejako „uśpione”. Aby je politycznie wykorzystać, trzeba je czymś pobudzić. Katastrofa smoleńska to oparta na fałszywych przesłankach okazja do pobudzenia tych uczuć. Politycy PiS, nie mając żadnych dowodów, zaczęli głosić tezę, że oficjalne, dokonane przez fachowców ustalenia przyczyn katastrofy są fałszywe, a rzeczywistą jej przyczyną był zamach. Nikt oficjalnie nie podał sprawcy zamachu, choć jakoś przewijały się nazwiska Tuska i Putina. Wszystko to wystarczyło, aby uruchomić w umysłach wielu ludzi teorie spiskowe i zręcznie choć pośrednio kierować je ku Rosji. W tej sytuacji agresywna polityka Rosji wobec Ukrainy, zwiększając obawy Polaków, ułatwiała PiS-owi mobilizację uczuć narodowych. Tak oto katastrofa Smoleńska stała się jednym z narzędzi politycznej mobilizacji.

Skuteczność tego narzędzia powoli się wyczerpywała. Ale znalazło się inne, jeszcze bardziej skuteczne (przynajmniej na jakiś czas). Okazała się nim rozbudzenie lęku przed przyjęciem przez Polskę pewnej liczby muzułmańskich uchodźców. Wzbudzanie lęku i wrogości wobec uchodźców uczyniło z PiS wielkiego, „autentycznego” obrońcę zagrożonej polskości. Uaktywniło też radykalne nastroje nacjonalistyczne.

Mobilizacja uczuć narodowych powiodła się. Na scenie publicznej pojawiły się formacje nacjonalistyczne z charakterystycznymi hasłami, w których duma narodowa łączy się z przejawami nienawiści do obcych i apologią przemocy. Jest to kłopotliwy sojusznik dla PiS - sojusznik, który łatwo może stać się rywalem.

Chcąc zapewne utrzymać czy wzmocnić swój wizerunek obrońcy polskości, rzecznika polskiej dumy narodowej, PiS doprowadził do nowelizacji

ustawy o IPN, która przewidywała surowe kary za „szkalowanie polskiego narodu” przez przypisywanie mu współodpowiedzialności za zbrodnie nazistów czy ukraińskich nacjonalistów. Miała ona wprawdzie fatalne dla Polski konsekwencje międzynarodowe, ale wywołała pozytywny dla PiS oddźwięk w różnych grupach społecznych, ponieważ w poczuciu wielu ludzi dotyczy ona, jak to ujął Marszałek Senatu, „godności i prawdy”. Wielu Polaków cieszyło się, że PiS stanął w obronie polskiego honoru narodowego. Ale też wielu Polaków zmartwiło się, że PiS obudził upiora antysemityzmu.

Aktywizacja uczuć narodowych miała dla niemałej części polskiego społeczeństwa ważne znaczenie, ponieważ przyczyniała się do umacniania poczucia wspólnoty. Było to przeciwieństwem ujmowania społeczeństwa jako zbioru niezależnych jednostek, dbających głównie o swe własne interesy.

Jest jeszcze jeden aspekt polityki PiS, który wychodzi na przeciw pewnym społecznym oczekiwaniom. Chodzi o oczekiwania tych, którzy uważali demokratyczną rewolucję za zbyt łagodną dla ludzi w jakiś sposób związanych z dawnym reżimem. Idea dekomunizacji i różne formy jej realizacji przez PiS muszą spotykać się z ich aprobatą. Wśród nich jest niemało osób, którym można przypisać cechę określoną przez prof. Krzemińskiego jako resentyment. Chodzi tu o osoby urażone sukcesami innych i czujące własną niższość mimo przekonania że są „równe z innymi”. Pojawiają się wtedy uczucia zazdrości, niespełnionych oczekiwań, niesprawiedliwości. Uczucia te występowały wyraźnie wśród badanych przez niego aktywistów Solidarności, którzy ponosili trudy i niebezpieczeństwa takie same jak inni, a potem niektórzy z nich nie wiadomo

dlaczego awansowali, stali się znani, zajęli intratne stanowiska „a my nie”. Jest to istotny powód pojawiania się uczuć wrogości wobec dawnych towarzyszy walki, tendencji do minimalizacji dawnych zasług tych, którzy teraz odnieśli sukces. Na tym tle rozwija się ideologia „zdrady” (Krzemiński 2016).

Ważną przesłanką aprobaty dla PiS jest fakt, że partia ta spełnia rudymen tarne warunki demokracji - swoją legitymację do sprawowania władzy opiera na wynikach demokratycznych wyborów. Podobną legitymację uzyskał Victor Orban na Węgrzech, Recep Tayyip Erdogan w Turcji, Benjamin Netanyahu w Izraelu, Vladimir Putin w Rosji. Jak to wyżej przedstawiałem, dla wielu obywateli spełnianie tych rudymen tar nych warunków jest wystarczającym powodem aby uznać, że żyją w demokracji.

## **7. Autorytar na kontrrewolucja**

Spółeczna polityka PiS stworzyła polityczny parasol nad serią zmian systemowych, z których najważniejsze polegają na podporządkowaniu systemu sádowniczego władzy politycznej, co w obecnych polskich warunkach jest równoznaczne z podporządkowaniem jej jednej partii i jej przywódcy. Zmiany te wymagały pogwałcenia konstytucji.

Tezie tej politycy i propagandyści PiS gwałtownie zaprzeczają twierdząc, że dokonywana jest normalna reforma źle działającego systemu i każdy nieuprzedzony człowiek na pewno to zrozumie. Zachowują się jak Kot Behamot (u Bułhakowa), który atakującym go funkcjonariuszom bezpieczeństwa tłumaczył: nikomu nie przeszkadzam, nikomu nie dokuczam, reperuję prymus.



Towarzyszy temu masowa wymiana kadr w różnych dziedzinach życia - od urzędników administracji państwowej do ośrodków hodowli koni (Reykowski 2017). Kryterium tej wymiany nie jest fachowość i zawodowe osiągnięcia tylko związki z rządzącą partią - polityczne lub rodzinne (być może są wyjątki od tej zasady). Rzeczywisty charakter tych zmian systemowych wybitny polski socjolog profesor Jerzy Wiatr (2017) opisał jako nowy autorytaryzm.

### **Nowy autorytaryzm jako polityczny system**

Nowy autorytaryzm – to system, który nie odrzuca demokracji tylko nadaje jej specjalne znaczenie. W systemie tym:

- Władzę uzyskuje partia, która zdobyła przewagę w wolnych wyborach w warunkach swobodnej międzypartyjnej rywalizacji. Istnieje polityczna opozycja i jej udział w kolejnych wyborach nie jest kwestionowany.
- Zachowany jest polityczny pluralizm - istnieją partie polityczne i organizacje, a także media o różnych politycznych orientacjach ale media publiczne znajdują się pod pełną kontrolą reżimu.
- Reżim dla swoich politycznych celów posługuje się środkami przymusu, ale w mniej rażący sposób, niż tradycyjne autorytarne reżimy. W sytuacjach kryzysowych może się to zmieniać, czego przykładem jest Turcja, w której w następstwie próby przewrotu doszło do masowych prześladowań osób i grup uznanych za opozycyjne. Cechą charakterystyczną tradycyjnych autorytaryzmów było użycie przemocy na masową skalę - mordowanie przeciwników politycznych jak w krajach Ameryki Łacińskiej czy zamykanie ich w więzieniach jak w Polsce w latach międzywojennych czy w pewnych okresach PRL. W nowych

autorytarnych reżimach tak się nie dzieje lub dzieje się w stosunkowo ograniczonym stopniu.

- 

Główna różnica między nowym autorytaryzmem a demokracją polega na stosunku do rządów prawa. Niezależność wymiaru sprawiedliwości od władzy politycznej jest podstawowym warunkiem zabezpieczenia praw obywatelskich, a tym samym podstawową cechą demokracji. Bez spełnienia tego warunku uzyskana w wyborach władza większości może być równie opresyjna jak władza zdobyta przemocą.

Do tej politycznej charakterystyki neoautorytaryzmu dodać należy, jak sądzę, dwie ważne cechy rządów Prawa i Sprawiedliwości. Jest to, po pierwsze – polityka dzielenia społeczeństwa na „prawdziwych Polaków – patriotów” i Polaków „gorszego sortu” – wobec których rozbudza się wrogość i nienawiść. Kiedy Jarosław Kaczyński mówi ironicznie do opozycji „cała Polska z was się śmieje komuniści i złodzieje” to wyrażenie „cała Polska” nie jest tylko retorycznym zabiegiem – jest sposobem powiedzenia, że nasi zwolennicy to cała Polska – reszta to już nie Polska.

Druga ważna cecha to wykorzystanie instrumentów państwa dla narzucania społeczeństwu własnej, prawicowo-nacjonalistycznej

ideologii i do zwalczania odmiennych ideologicznych perspektyw. W tym celu dokonuje się zmian w programach szkolnych i w zestawie lektur, nadaje się odpowiedni kształt programom telewizyjnym i radiowym (w mediach państwowych lub od państwa zależnych), ingeruje się w programy publicznych instytucji kulturalnych takich jak muzea czy teatry, przeprowadza się odpowiednią wymianę kadr zarządzających placówkami kultury, selektywnie finansuje wydawnictwa, filmy, teatry i przedsięwzięcia kulturalne, realizuje ogólnokrajową akcję wymiany nazw ulic, pomników, miejsc pamięci. Wyrazistym przejawem tych zmian jest polityka historyczna i polityka wspierania działalności Kościoła Katolickiego przede wszystkim w tych formach, które reprezentuje ks. Rydzyk.

Działania w tym zakresie nie mają jeszcze tej skali jaką miały za tzw. „czasów komunistycznych”. Wszakże podczas gdy w tamtych czasach surowość i zakres ideologicznej polityki stopniowo malały, w czasach obecnych, pod rządami PiS wratają. Pojawiają się też zapowiedzi dalszej ekspansji tej polityki - zamiary zmian własnościowych dotyczących prywatnych stacji telewizyjnych.

Przedstawiona powyżej charakterystyka nowego autorytaryzmu

odnosi się do zjawisk, które pojawiły się stosunkowo niedawno. Dlatego nie możemy powiedzieć, że są to systemy, które osiągnęły poziom stabilnej równowagi. Innymi słowy systemy te mogą się przekształcać i radykalizować - to właśnie dzieje się w Turcji. Taki kierunek zmian powodowałby zanikanie różnic między nowym a dawnym autorytaryzmem.

To, jak mogą dalej potoczyć się losy neoautorytaryzmu, zależy w pierwszym rzędzie, od społecznego poparcia tego systemu. Poparcie takie wiąże się z istnieniem w społeczeństwie grup o autorytarnej mentalności - autorytarnym sposobie myślenia, autorytarnych postawach, autorytarnych wartościach.

### **Nowy autorytaryzm jako mentalność i jako ideologia**

Autorytaryzm w psychologicznym rozumieniu jest pewną formą konserwatywnej mentalności i konserwatywnej ideologii. Przejawia się w takich postawach jak podporządkowanie społecznie uznanym autorytetom (autorytarna uległość), wrogość wobec odmienności i wobec obcych, wiara w społeczną kontrolę opartą na stosowaniu przymusu (autorytarna agresja), uznawanie tradycyjnych norm - przekonanie o konieczności podporządkowania tradycyjnym moralnym i religijnym

normom i wartościom (konwencjonalizm). Wiąże się z nim właściwa dla konserwatywności silna identyfikacja z podstawowymi wspólnotami takimi jak rodzina, religia, naród (Altemeyer, 1996; Radkiewicz, 2013).

Jak dowodzi tego wiele badań empirycznych, orientacja konserwatywno-prawicowa i autorytaryzm nasilają się w sytuacji zagrożenia. *„Konsolidacja wokół norm i autorytetów, nacisk na spójność grupową poprzez wzmożoną chęć represjonowania „dewiantów”, dążenie do wewnątrz- grupowej harmonii – funkcją wszystkich tych charakterystyk... jest przywracaniem u pewnej kategorii osób poczucia bezpieczeństwa utraconego pod wpływem zagrożenia”*. (Radkiewicz 2013 s. 18).

Tak rozumiany autorytaryzm może być mniej lub bardziej utrwaloną własnością człowieka. Okoliczności życiowe, sytuacje społeczne mogą tę orientację nasilać. W Polsce można zaobserwować wiele przejawów nasilania się konserwatywno - autorytarnej orientacji.

Maciej Gdula, profesor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, opierając się na wynikach przeprowadzonych przez siebie badań, doszedł do wniosku, że osoby popierające autorytarny reżim w Polsce (wyborcy PiS) mimo wielu różnic łączy coś co określił jako neoautorytaryzm. Termin, który J. Wiatr użył dla opisu systemu

politycznego, M. Gdula zastosował do opisu pewnego typu mentalności wymieniając jej szczególne cechy. Są to przede wszystkim:

Poczucie **uczestnictwa we wspólnocie narodowej**, której członkowie wyraźnie różnią się od dotychczasowych elit, „patologii” i obcych (identyfikacja z podstawowymi wspólnotami).

**Wrogość wobec** dotychczasowych elit i poparcie dla rozprawy z nimi (autorytarna agresja),

**Bezwzględność, tak wobec politycznych rywali, jak i wobec** znajdujących się w potrzebie, ale **nienależących do wspólnoty** (autorytarna agresja, ograniczenie zakresu wspólnoty moralnej do własnej grupy).

Gdula zwraca uwagę na pewne funkcje psychologiczne tego projektu, na to, że w klasie średniej (tj. wg Gduli wśród pracowników umysłowych w firmach i w instytucjach publicznych) ma on zaspokajać aspiracje do kontroli i panowania, dawać **poczucie mocy** nie tylko wobec elit, ale także przeciwników politycznych i grup mniejszościowych. Krytyka elit służyć ma umocnieniu poczucia własnej wartości - realizacji aspiracji do moralnej wyższości. Polityka jest traktowana jako „szukanie sprawiedliwości” i zemsty za doznane

krzywdy. Tak więc rządy PiS-u jawią się jako „wyrównywanie rachunków” i przywrócenie ładu moralnego.

Gdula wskazuje na aktywną rolę przywódcy - Jarosława Kaczyńskiego, w aktywizowaniu autorytarnej orientacji). **Kaczyński oferuje** ~~on~~ klasie ludowej **udział we wspólnocie narodowej**, umiejętnie podsycia podmiotowość ofiary i angażuje ludzi obietnicą rozliczenia sprawców zła. Wskazuje grupy wobec których można poczuć się silnym - „zdegenerowane elity” i słabe grupy mniejszościowe. Innymi słowy definiuje wroga. Badacz ten sądzi, że poparcie dla PiS-u bierze się z gratyfikacji, jaką zapewnia uczestnictwo w kierowanym przez lidera dramacie politycznym (autorytarna uległość).

Kiedyś autorytaryzm był wprost wymierzony w demokratyczne rządy. Dzisiejszy autorytaryzm korzysta z demokratycznego imaginarij i poszukuje uprawomocnienia przez szeroką mobilizację i głosowanie. Obserwacja ta jest zgodna z opisaną wyżej charakterystyką neoautorytaryzmu jako politycznego systemu.

Badania i koncepcje M. Gduli są krytykowane z różnych powodów, przede wszystkim z powodów metodologicznych. Krytycy

uważają, że pogłębione wywiady z niewielką, specjalnie dobraną grupą osób nie dają podstawy do uogólnień. Rzeczywiście, nie wiemy jaki zakres ogólności mają twierdzenia przez niego sformułowane.

Ale wyniki te mają znaczenie heurystyczne - nasuwają przypuszczenia, które można konfrontować z innymi danymi. Na dwa aspekty ustaleń Gduli chciałbym tu zwrócić uwagę:

Po pierwsze, na to że opis charakterystycznych sposobów myślenia i postaw określanych jako autorytarne jest w zasadzie zgodny z teoretycznym opisem autorytaryzmu przedstawianym przez jednego z głównych współczesnych badaczy tego zjawiska Boba Altemeyera i dość powszechnie akceptowanym. Zaslugą badań Gduli jest pokazanie, jakie konkretne formy autorytaryzmu przybiera w badanym przezeń środowisku. Mam tylko wątpliwości czy można nazwać go „neo”.

Po drugie, główne pytanie zadawane przez Gdulę dotyczyło powodów poparcia populistycznej prawicy w środowiskach, w których nie ma objawów materialnej deprivacji. Innymi słowy, poparcia tego nie można tłumaczyć (wyłącznie czy głównie) czynnikami ekonomicznymi. Jego badanie wskazywało na autonomiczną rolę czynników psychologicznych i ideologicznych. Na rolę tych czynników



zwracają uwagę także inni badacze. Tak np. D. Stockemer z European Union Institute, który przeprowadził badanie w 160 regionach Europy, stwierdził m.in. że w regionach o niskich wskaźnikach bezrobocia, w sytuacji ogólnego kryzysu, poparcie dla radykalnej, populistycznej prawicy wbrew przewidywaniom bywało wyższe niż w regionach z wysokimi wskaźnikami bezrobocia. Okazało się, że zjawisko takie miało miejsce w tych regionach, w których przywódcy prawicowych ruchów skutecznie wzbudzali poczucie zagrożenia związane z możliwością utraty osiągniętej pozycji na skutek napływu uchodźców. I badania Stockemera i badania Gduli wskazują na rolę liderów w krystalizowaniu ideologicznych poglądów i postaw, w szczególności na znaczenie ich umiejętności wzbudzania poczucia zagrożenia.

## 8. Główne konkluzje

Nasuwa się wniosek, że do „autorytarnej kontrrewolucji” w Polsce doszło dzięki zbiegowi kilku procesów. Można tu wymienić następujące::

**Skuteczna delegitymizacja** formacji politycznych, które doprowadziły do powstania III RP jako liberalnej demokracji.

Ukształtowania polskiego systemu politycznego jako **adwersaryjnej demokracji**. Jest to forma na ogół nieprzyjazna dla słabszych grup społecznych. Stwarza ona rzesze niezadowolonych z demokracji, które łatwo ulegają

populistycznym przywódcom i poddają się prawicowo-autorytarnej ideologii w szczególności w sytuacji zagrożenia – rzeczywistego lub sztucznie wyolbrzymionego.

Spoleczno-ekonomiczna transformacja, która - przybierając neoliberalne formy - spowodowała **poczucie zawodu i frustracji** w licznych segmentach polskiego społeczeństwa, a przede wszystkim **wśród tych, którzy przyczynili się do systemowej zmiany** (jak robotnicy wielkich zakładów przemysłowych, działacze ruchu Solidarność).

Ukształtowanie **politycznej struktury o charakterze wodzowskim**, która potrafiła stworzyć projekt polityczny dobrze zaadresowany do mentalności, nastrojów i potrzeb różnych grup społecznych w Polsce.

Fundamentalna zmiana do jakich te procesy doprowadziły dotyczy roli przemocy jako sposobu uprawiania władzy. Demokracja liberalna miała rolę przemocy minimalizować w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych. Jej istotą nie jest bowiem ekonomiczny liberalizm tylko stosunek do praw człowieka i obywatela. Ma ona chronić te prawa. Dlatego tak ważnym jej składnikiem jest porozumiewanie się i uzgadnianie stanowisk między różnymi siłami społecznymi. Rządy większości – prawa mniejszości to podstawowa zasada uprawiania władzy w liberalnej demokracji. Przemoc polityczna ma zatem poważne ograniczenia.

W praktyce państw demokratycznych zasada ta realizowana jest w różnym stopniu. W demokracji adwersaryjnej takiej, w której panują rządy prawa **władza jest ona** kontrolowana przez niezależne instytucje aparatu

sprawiedliwości . Ale w państwach autorytarnych, bez względu na to, czy powstały one w wyniku ingerencji zewnętrznych sił czy też jako rezultat zwycięstwa wyborczego autorytarnej partii zasada ta przestaje działać. Przemoc polityczna stają się głównym sposobem sprawowania władzy. Ale nie tylko polityczna – dzięki przejściu kontroli nad aparatem przymusu i nad sądownictwem rządzący uzyskują możliwość fizycznego rozprawiania się z przeciwnikami. W Polsce zjawiska fizycznej przemocy mają w tej chwili bardzo małe natężenie. Ale nie można się tym pocieszać. Logika politycznych konfliktów w sytuacji posiadania niekontrolowanej władzy stwarza pokusę aby tej władzy użyć. Nie można liczyć na to, że rządzący wykażą zdolność oparcia się tej pokusie.

### **Uwagi końcowe**

Okrągły Stół po wyborach czerwcowych nie przydał się już na nic. Nie tylko, że nie wpłynął na charakter polskiej demokracji, która szybko przybrała adwersaryjne formy, ale został wykorzystany przez dominujący nurt polskiej radykalnej prawicy do zwalczania liberalnej demokracji w Polsce. W dziele tym radykalna prawica uzyskała pomoc od Kościoła Katolickiego, który wyparł się swojej roli przy Okrągłym Stole.

Właściwie głównym zwycięzcą zmiany systemowej okazała się w końcu konserwatywna prawica w dwóch „odmianach”. Jedną, to połączenie kulturowego konserwatyzmu z wiarą w błogosławione skutki gospodarki rynkowej. Prawica ta trzyma się ram demokracji. Ta forma prawicy przybrała

bardzo rozwiniętą formę w Stanach Zjednoczonych. Wyrażała ją partia Republikańska, a w Polsce Platforma Obywatelska. Drugą odmianą konserwatywnej prawicy jest połączenie populizmu z ultrakonserwatywnym poglądem na świat. Ta prawica jest właściwie wrogiem liberalnej demokracji, choć wrogość tę nie zawsze wyraża otwarcie. Ma ona obecnie wielki wpływ na politykę amerykańską - wyraża ją administracja Donalda Trumpa i część partii Republikańskiej otwarcie go popierającej. W Polsce jej wyrazicielem jest Prawo i Sprawiedliwość.

Zwycięstwo prawicy wiązało się z wielkim osłabieniem polskiej lewicy. Osłabienia to miało przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne. Do przyczyn wewnętrznych zaliczyłbym wielkie osłabienie morale lewicy na skutek załamania się pewnej, zresztą bardzo niedoskonałej, formy projektu lewicowego jaką był PRL, a także na skutek poniesionej klęski wyborczej w 1989 roku. Osłabienie morale wyraziło się w praktycznej niezdolności sformułowania autentycznego lewicowego programu społecznego i przekonywania doń polskiego społeczeństwa. Społeczeństwo liczyło na taki program, czego dowodem było poparcie wyborcze partii uznawanych za lewicowe - najpierw SDRP a później SLD (w latach dziewięćdziesiątych i w początkach następnej dekady). Ale poparcia tego lewica nie potrafiła wykorzystać. W gruncie rzeczy rządy lewicowe utrzymały się w głównym nurcie zmiany systemowej nie realizując żadnego, wyraźnie zarysowanego programu społecznego. Zresztą także lewica pozaparlamentarna nie umiała żadnego przekonywującego programu sformułować. Po kolejnych przegranych wyborach w lewicy zaczęły zachodzić

procesy inwolucyjne. Jakość jej polityki systematycznie się pogarszała. Najbardziej jaskrawym przykładem tego pogorszenia było wysunięcie Magdaleny Ogórek jako kandydatki na urząd prezydenta RP. Pomysł ten był kpiną z powagi tego urzędu, elementem prymitywnej politycznej gry.

Do zewnętrznych powodów osłabienia tej formacji zaliczyłbym skoncentrowany atak na istniejącą organizacyjną formę lewicy ze strony właściwie wszystkich pozostałych sił politycznych w Polsce - oskarżenie o „postkomunizm”. W wyniku tych procesów doszło do wielkiej nierównowagi w polskim systemie politycznym, gdzie po jednej stronie znalazła się wyolbrzymiona prawica, a po drugiej karłowata lewica. Zwiększało to szanse sukcesu populistycznej prawicy.

Zwycięstwo tej ostatniej stwarza wrażenie, że historia zatacza wielkie koło. Po obaleniu systemu autorytarnego, rozwinięciu liberalnej demokracji, zawracamy do systemu autorytarnego, ale w konserwatywnej odmianie. Jeżeli lewica nie potrafi się odbudować i stać realną polityczną siłą, to rządy populistycznej prawicy skończą się dopiero wtedy, gdy doprowadzi ona kraj do ekonomicznej katastrofy, albo do drastycznego wewnętrznego konfliktu, albo do jakiegoś zderzenia z innymi krajami.

## **Literatura cytowana**

- Altemeyer, B. (1996). *The authoritarian specter*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press
- Baczko, B. (2005). O demokracji i oświeceniu. W: E. Cmielewska, J. Jedlicki, A. Rychard (red.) *Idealy nauki I konflikty wartosci*. Warszawa: Wyd. IFiS PAN.
- Borodziej, W. i Garlicki, A. (red) (2004). *Okrągły Stół dokumenty i materiały. Tom II. Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*: Warszawa
- Cimoszewicz, W. i Michnik, A. (1995), O prawdę i pojednanie. *Gazeta Wyborcza* z 9-10 września.
- Czapiński, J. i Panek, T. (red.) (2011). *Diagnoza społeczna*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego
- Cześniak, M., Kotnarowski, M. i Żerkowska-Balas, M. (2015). New dimension of political competition: Liberal vs. Solidary Poland. (Nieopublikowany maszynopis).
- Dubiński, K. (1999). *Okrągły Stół*. KAP: Warszawa.
- Feliksiak, M. (2015). Ocena instytucji publicznych. Komunikaty z badań #131. CBOS.
- Fischhoff, B. i Beyth, R. (1975). I knew it would happen: Remembered probabilities of once-future thing. *Organizational Behavior and Human Performance*, 13, 1-16.
- Gdula, M. (2017). *Dobra zmiana w Miastku. Neoautorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miasta*. Krytyka Polityczna
- jeden z przywódców chrześcijańskiej prawicy
- Koralewicz, J. i Ziółkowski, M. (1990). *Mentalność Polaków*. Poznań: Wyd. Nakom.
- Krzemiński, I. z Zespołem (2016). *Solidarność Doświadczenie i Pamięć po raz drugi*. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności
- Małachowski, J. (2014). *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*. Warszawa: Capital.
- Mazowiecki, T. (2006). Wywiad. *Gazeta Wyborcza*, 4 kwietnia.
- Modzelewski, K. (2013) *Zajeżdżymy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Iskry: Warszawa.
- Prusik, M. i Lewicka, M. (2016). Nostalgia for Communist Times and Autobiographical Memory. Negative Present or Positive Past? *Political Psychology*, 37, 5, 677-695.
- Radkiewicz, P. (2013). *Autorytaryzm a brzytwa Ockhama*. Warszawa: Scholar.
- Reykowski, J. (2017). The Massive Exchange of Elites as a Mean of Formation of the Authoritarian Regime. *Studia Socjologiczno-Polityczne* 2 (07), 47-56.
- Reykowski, J. (1995). Subiektywne znaczenia pojęcia „demokracja” a ujmowanie rzeczywistości politycznej. W: J. Reykowski (red.) *Potoczne wyobrażenia o demokracji*, Warszawa: Wyd. Instytut Psychologii PAN.
- Romanowski, A. (2011). Wielkość i upadek „Tygodnika Powszechnego”. *Gazeta Wyborcza* 4 kwietnia.
- Stockemer, D. (2017). The economic crisis (2009-2013) and electoral support for the Radical Right – some new unexpected findings. *Social Science Quarterly*,

98,5, 1536-1553,

- Vaughan, P. (2010). Zbigniew Brzeziński. Warszawa. Świat Książki
- Wiatr, J. (2017). New and Old Authoritarianism in a Comparative Perspective. *Studia Socjologiczno-Polityczne* 2 (07), 123-138.
- Wiatr, J. J. (2008). *Życie w ciekawych czasach*. Wyd. Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji: Warszawa.
- Wojciszke, B. (2002). *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*. Warszawa: Scholar
- Zakrzewski, M. (1991) Swobodne opisy kandydatów na urząd prezydenta RP w wyborach jesienią 1990r. W: W.Z. Daab, K. Korzeniowski, P. Boski, K. Gembura-Chmielewski, K. Skarżyńska, M. Zakrzewski. *Polski wyborca. Psychospołeczne studia nad wyborami prezydenckimi*. Warszawa: Instytut Psychologii PAN.